

ANDRZEJ RYBAK

OBÓZ JENIECKI WE WŁODAWIE

Dzieje obozu jenieckiego we Włodawie (niemiecka nazwa Stalag 319, Zweiglager Wlodawa) są stosunkowo najsłabiej znane spośród wszystkich podobozów wchodzących w skład Stalagu 319 w Chełmie. Sytuacja ta wynika przede wszystkim ze szczupłości źródeł, choć w ostatnim okresie uległa ona pewnej pozytywnej zmianie (o czym dalej w artykule). Celem niniejszego materiału jest poszerzenie wiedzy na jego temat, a tym samym uczczenie wszystkich ofiar tego obozu.

Stalagi w dystrykcie lubelskim były tylko niewielkim ułamkiem wielkiego systemu obozów jenieckich, który działał podczas II wojny światowej zarówno na obszarze III Rzeszy, jak i na terytoriach okupowanych przez Niemców – w tym w Generalnym Gubernatorstwie.

Pierwsze obozy jenieckie dla jeńców radzieckich nieprzypadkowo zostały utworzone na terenie trzech przygranicznych powiatów Generalnego Gubernatorstwa i ZSRR, tj. w Białej Podlaskiej (Stalag 307), Chełmie (Stalag 319) i Zamościu (Stalag 325). Niemieccy sztabowcy wojskowi zaplanowali ich umiejscowienie w taki sposób, aby było to związane z bliskością granicy oraz liniami kolejowymi przebiegającymi przez te ziemie. Przez powiat bialski biegła linia kolejowa Mińsk – Brześć – Biała Podlaska, w powiecie chełmskim linia Kowel–Chełm, a w powiecie zamojskim linia kolejowa Lwów–Zamość.

Pierwszoplanowym zadaniem obozów było przejęcie pierwszej fali jeńców radzieckich wziętych do niewoli w początkowym okresie walk na terenach nadgranicznych. Przez stosunkowo krótki czas pełniły one funkcję obozów frontowych, tzw. Frontstalagów. Łącznie na terenie dystryktu lubelskiego w latach 1941–1944 działały 32 różnego typu obozy dla jeńców radzieckich (w tym obozy stałe, obozy przejściowe,

obozy pracy, oddziały robocze)¹. Ogółem przeszło przez nie od 350 tysięcy do 400 tysięcy osób, z których według szacunkowych danych 250 tysięcy zginęło².

Historia Stalagu 319 w Chełmie jest jedną z najtragiczniejszych kart w historii miasta i regionu. Mimo tego, że obóz ten był tylko jednym z elementów całego systemu obozów jenieckich w dystrykcie lubelskim, miał jednak charakter odrębny do tego samego typu obozów działających w tamtym czasie na Lubelszczyźnie. Stalag 319 oraz podległe mu podobozы i filie w regionie były przede wszystkim najdłużej funkcjonującym zespołem obozów jenieckich na terenie Lubelszczyzny (22 czerwca 1941 – lipiec 1944). Przez jego ziemianki i baraki przeszło szacunkowo 200 tysięcy jeńców, z których około 90 tysięcy zginęło. Obóz chełmski był w pełnym słowa tego znaczeniu obozem międzynarodowym. Niemcy więzili w nim przede wszystkim żołnierzy Armii Czerwonej różnej narodowości, w tym Polaków. W okresie późniejszym znaleźli się tu jeńcy francuscy, brytyjscy, belgijscy i włoscy. Pod koniec istnienia obozu przetrzymywano w nim partyzantów z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, którzy dostali się do niewoli w trakcie akcji „Burza”³.

Rozkaz o utworzeniu w Chełmie obozu jenieckiego dla żołnierzy Armii Czerwonej został wydany 10 kwietnia 1944 roku w dowództwie V Okręgu Wojskowego Wehrmachtu z siedzibą w Stuttgarcie. W pierwszym okresie utworzono komendanturę obozu, która zajęła się dalszymi działaniami organizacyjnymi. Stalag otrzymał wówczas nazwę Stalag 319 Cholm⁴.

Budowę obozu głównego Stalag 319 A (*Hauptlager*) Niemcy rozpoczęli w pierwszej dekadzie czerwca 1941 roku. Początkowo prace ograniczyły się do ogrodzenia drutem kolczastym terenu przy zbiegu ulicy Okszowskiej i Rampy Brzeskiej, wybudowania wieżyczek strażniczych i kilku baraków w pobliżu huty szkła „Mira”. W budynku administracyjnym huty znalazła swoją siedzibę komendantura obozu. Według danych niemieckich stalag mógł pomieścić do 12 tysięcy osób. Jego całkowita powierzchnia przekraczała 60 ha. W czasie blisko trzech lat istnienia przez obóz przeszło szacunkowo 100 tysięcy jeńców radzieckich, z których około 60 tysięcy poniosło śmierć, głównie z powodu głodu i chorób. Został zlikwidowany z początkiem kwietnia 1944 roku – pozostali w nim jeńcy radzieccy zostali wywiezieni do Skierniewic,

¹ *Sowietskije wojennoplennyye i dwiżenije soprotiwlenija na poskich ziemiach w gody wtorej mirowoj (sbornik statiej)*, red. J.S. Nowopaszin, Moskwa 1991, s. 27.

² *Ibidem*.

³ A. Rybak, *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, Chełm 2009, s. 44–50. Obóz w tym czasie funkcjonował jako Dulag 121.

⁴ *Ibidem*.

gdzie Stalag 319 funkcjonował do sierpnia 1944 roku pod tą samą nazwą. Na jego miejscu działał do połowy lipca obóz przejściowy – Dulag 121⁵.

Obóz podlegał dowódcy jeńców wojennych w Generalnym Gubernatorstwie. Stanowisko to pełnili kolejno: generał dywizji Adolf Herrgott, generał dywizji Paul von Wittas i generał porucznik Heinrich Günzelmann (ten ostatni do końca okupacji). Siedziba dowódcy jeńców wojennych w GG mieściła się początkowo w Kielcach, a następnie, w sierpniu 1941 roku, została przeniesiona do Lublina. Podlegały mu trzy komendy rejonowe, a mianowicie: Piaseczno (dla stalagów: 324 – Ostrów Mazowiecka, 316 – Siedlce, 307 – Biała Podlaska), Lublin (dla stalagów: 319 – Chełm, 325 – Zamość) i Rzeszów (dla Stalagu 327 – Jarosław). Jesienią 1941 roku miejsca postoju dowództw uległy zmianie, a zamiast komendantów rejonowych wprowadzono rejonowych dowódców jeńców wojennych, których siedziby znajdowały się w Warszawie, Kielcach, Lublinie i Lwowie. W tym okresie pewną liczbę obozów zlikwidowano oraz utworzono kilka nowych⁶.

W związku z napływem coraz większej liczby jeńców radzieckich władze obozowe stanęły przed koniecznością tworzenia nowych podobozów (*Zweiglager*), które mogłyby przyjąć lawinowo rosnącą masę poddających się do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej. Pierwszy z podobozów, określany w nazewnictwie niemieckim jako Stalag 319 B Cholm, został zlokalizowany na polach między ulicami: Lwowska, Wojsławicka, Bazyłany, Katowska. Powstał na przełomie czerwca i lipca 1941 roku, w początkowym okresie nie miał żadnych pomieszczeń mieszkalnych. Jeńcy, bez względu na pogodę, przebywali pod gołym niebem, śpiąc na marglistej ziemi, która pod wpływem deszczu zamieniała się w kleiste błoto. Dopiero po upływie ponad trzech miesięcy, w okresie jesiennym komendantura obozu zezwoliła na budowę prymitywnych ziemianek oraz postawienie namiotów. Na wschód od obozu (obok dzisiejszego cmentarza komunalnego) zbudowano lazaret jeniecki.

Z materiałów niemieckich wynika, że pojemność obozu zaplanowano na 6000 osób. Pomimo to w obozie więziono ich nawet pięciokrotnie więcej. Według danych z listopada 1941 roku w Stalagu 319 B przetrzymywano 28 277 jeńców radzieckich. Łącznie przez obóz przeszło, według szacunkowych danych, 80 tysięcy ludzi. Liczbę ofiar ocenia się na 30 tysięcy. Obóz B został zlikwidowany, podobnie jak obóz główny, na początku kwietnia 1944 roku w związku ze zbliżającą się od wschodu Armią Czerwoną⁷.

⁵ *Ibidem*.

⁶ K. Radziwończyk, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce 22/6 1941 – wiosna 1944*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 4, s. 31–96; *idem*, *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1975, nr 26, s. 23.

⁷ A. Rybak, *Stalag 319...*, *op. cit.*, s. 50–56.

Następny podobóz, Stalag 319 C, został umiejscowiony w Chełmie przy ulicy Rampa Brzeska na wysokości przejazdu kolejowego, w odległości około 150 metrów od obozu głównego A. Pierwsi jeńcy radzieccy trafili tu w lipcu 1941 roku. Również w tym podobozie w początkowym okresie nie było żadnych pomieszczeń mieszkalnych, dopiero w lipcu 1942 roku została zakończona budowa 50 drewnianych baraków. Według danych niemieckich obóz miał pomieścić 5 tysięcy jeńców. Przez blisko rok podobóz C pełnił rolę obozu przejściowego – jeńcy radzieccy przebywali w nim stosunkowo krótko (okres kwarantanny) i stąd rozwożono ich transportami do obozów na terenie III Rzeszy. Od sierpnia 1942 roku przebywali w nim jeńcy francuscy, brytyjscy i belgijscy – byli to podoficerowie, których skierowano do Chełma za różnego rodzaju przewinienia, przede wszystkim za odmowę pracy na rzecz machiny wojennej Niemiec. Jeńcy alianccy przed czerwcem 1943 roku zostali wywiezieni z obozu chełmskiego w nieznanym kierunku.

Kolejnymi więźniami obozu byli oficerowie i żołnierze włoscy przywiezieni na przełomie października i listopada 1943 roku⁸. W styczniu 1944 roku w związku ze zbliżającym się frontem wschodnim zostali oni ewakuowani do obozów na terenie III Rzeszy⁹. Chełmskiemu Stalagowi 319 podporządkowany był również obóz jeniecki w Żmudzi, określany jako Stalag 319 D. Był to w zasadzie oddział roboczy, który funkcjonował od lipca 1941 do października 1943 roku¹⁰. Został zlokalizowany na terenie miejscowej gorzelni, gdzie jeńcy radzieccy mieszkali w kilku barakach otoczonych ogrodzeniem z drutu kolczastego, wokół którego dzień i noc patrolowali strażnicy niemieccy. Więźni tutaj jeńcy zatrudnieni byli głównie w pracach w leśnictwie oraz przy budowie dróg. Pracowali bez względu na pogodę przy akompaniamencie krzyków i bicia. Strażnicy zmuszali ich do pracy ponad siły, nie zezwalając na jakikolwiek odpoczynek. Tych, którzy słabli z powodu wycieńczenia lub próbowali dopaść do ziemniaków, brukwi lub kapusty na pobliskich polach, byli bez litości przebijani bagnetem lub też rozstrzeliwani na miejscu. Jeńcy spali na gołych deskach bez słomy. Chodzili w odzieży, w której wzięto ich do niewoli. Przed zimą chronili się, wkładając pod ubranie liście lub papier. W obozie praktycznie nie było żadnej opieki medycznej, więźniów dziesiątkowały epidemie tyfusu, gruźlicy i czerwoni. Część została rozstrzelana w wyniku represji za ucieczki współtowarzyszy oraz likwidacji

⁸ *Ibidem*, s. 56–60.

⁹ J. Wilczur, *Armira nie wróci do Italii*, Warszawa 1962, s. 111; *idem*, *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych – Włochów: wrzesień 1943 – maj 1945*, Warszawa 1969; *Chełm i chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 175.

¹⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lublin), sygn. Lu-I/10/27, A. Zawisłak, Protokół przesłuchania świadka, k. 44; E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więźnienia i obozy w dystrykcie lubelskim*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3, s. 120–121; Relacja M. Domino – zbiory autora.

„niepożądanych”. Ogółem w obozie zginęło około 450 jeńców radzieckich, którzy zostali pochowani na cmentarzu na zboczu wzgórza w pobliżu Żmudzi¹¹. Z powodu braku dostępnych źródeł nie udało się ustalić nazwiska komendanta obozu oraz składu załogi obozowej. Wiadomo jedynie, że od lipca do listopada 1941 roku obóz był ochraniały przez 3 kompanię 405 Batalionu Strzelców Krajowych (numer poczty polowej – 37813 D)¹².

Kolejnym podobozem podlegającym Stalagowi 319 w Chełmie był Stalag 319 we Włodawie¹³. Dzieje tego obozu są głównym tematem tego artykułu. Należy podkreślić, że w okresie okupacji hitlerowskiej Włodawa oraz część powiatu włodawskiego znalazła się w powiecie chełmskim. Podobnie jak inne podobozы tego stalagu powstał on w lipcu 1941 roku, kilka tygodni po rozpoczęciu wojny między Niemcami a ZSRR. Data zakończenia jego funkcjonowania nie jest do końca pewna – jedne źródła podają wiosnę 1944 roku¹⁴, inne wskazują na koniec 1942 roku¹⁵. Wydaje się, że obydwie są błędne – karty personalne jeńców włodawskiego obozu opublikowane przez rosyjskie Stowarzyszenie „Memoriał”¹⁶ wskazują, że ostatnie zgony w obozie odnotowano w czerwcu 1943 roku¹⁷. Jest to dowód, że obóz przestał funkcjonować najprawdopodobniej w drugim półroczu 1943 roku.

¹¹ A. Rybak, *Stalag 319...*, op. cit., s. 60.

¹² *Ladesschützen-Bataillon 405*, www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/LandschtzBat/Landschtzbat405 [dostęp: 30.09.2020].

¹³ *Ibidem*. Dotychczasową nazwę obozu jenieckiego we Włodawie (Stalag 319 E) przyjęto na podstawie numerów poczty polowej poszczególnych kompanii 405 Batalionu Strzelców Krajowych ochraniających Stalag 319. Miały one odpowiadać nazwom poszczególnych obozów. I tak: Stalag 319 A (numer poczty polowej 37813 A – w komendanturze obozu mieścił się sztab batalionu), Stalag 319 B (numer poczty polowej 37813 B – dotyczy 1 kompanii, która ochraniała ten obóz), Stalag 319 C (numer poczty polowej 37813 C – dotyczy 2 kompanii ochraniającej ten obóz), Stalag 319 D (numer poczty polowej 37813 D – dotyczy 3 kompanii ochraniającej ten obóz), Stalag 319 E (numer poczty polowej 37813 E – dotyczy 4 kompanii ochraniającej powyższy obóz). Jednak karty personalne jeńców z obozu włodawskiego jednoznacznie wskazują, że nazwa obozu brzmiała Stalag 319 W, a dotychczas przyjęta Stalag 319 E jest błędna.

¹⁴ E. Dziadosz, J. Marszałek, *Wieżenia i obozy...*, op. cit., s. 89; W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987, s. 96.

¹⁵ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/21. Obóz jeńców we Włodawie, Protokoły przesłuchań świadków: M. Choraży, S. Lipicki, k.16–17, 19–20. Według ich relacji obóz we Włodawie został zlikwidowany pod koniec 1942 r., pozostałych jeńców w liczbie około 2000 przetransportowano do innych obozów. W barakach po jeńcach radzieckich zakwaterować miano własowców.

¹⁶ Stowarzyszenie „Memoriał” jest rosyjską organizacją badawczą i edukacyjną popularyzującą wiedzę na temat represji politycznych w ZSRR oraz walczącą o prawa człowieka. Posiada oddziały w różnych regionach Rosji, Ukrainy, Kazachstanu, Łotwy i Estonii. Stowarzyszenie prowadzi muzeum, archiwum dokumentów, publikuje książki i artykuły prasowe. Wśród wielu dokumentów udostępnionych przez stowarzyszenie znajduje się 8851 kart personalnych i innego rodzaju źródeł dotyczących jeńców Stalagu 319 w Chełmie, które przez dziesiątki lat, jako tajne, znajdowały się w archiwach wojskowych lub archiwach FSB. Stowarzyszenie założone w 1987 r. zostało w grudniu 2021 r. uznane za tzw. zagranicznego agenta, a Sąd Najwyższy Rosji nakazał jego likwidację. Oficjalne zamknięcie nastąpiło 5 kwietnia 2022 r.

¹⁷ Personalkarte I: Czinawajew Arestan, nr jeniecki 4260, zm.30.06.1943 r.; Sembijew Tama, nr jeniecki 9988, zm.18.06.1943 r.; Caparnajazow Czarjar, nr jeniecki 48290, zm. 06.06.1943 r., www.obd-memorial.ru/html/search.htm?entity=000000000100000&entities=278&fulltext=319&p [dostęp:20.09.2020].

Załogę obozu od lipca do listopada 1941 roku stanowiła 4 kompania 405 Batalionu Strzelców Krajowych. Kolejnym pododdziałem ochraniającym stalag włodawski była jedna z kompanii 619 Batalionu Strzelców Krajowych w sile 150–200 ludzi oraz własowcy rekrutujący się z byłych jeńców radzieckich. Warty zaakcentowania jest fakt, że od 1940 roku we Włodawie działała jedna z 95 placówek Abwehry, która prowadziła działalność wywiadowczą przeciwko polskiemu podziemiu oraz penetrowała tereny na wschód od Bugu¹⁸.

Obóz został zorganizowany na terenie koszar, w których w okresie międzywojennym stacjonował 9 Pułk Artylerii Ciężkiej. W latach 1940–1941 Niemcy rozlokowali tu liczne jednostki wojskowe ściągnięte z terenu okupowanej Francji, które potem wzięły udział w wojnie z ZSRR – nadali im nazwę *Brauchitschkaserne*¹⁹. W pierwszym okresie funkcjonowania obóz jeniecki we Włodawie Nadkomendantura Polowa 379 (obejmowała dystrykt lubelski) planowała wykorzystać na miejsce kwarantanny²⁰. Według danych z listopada 1941 roku przebywało w nim 5209 jeńców radzieckich²¹. W związku z działaniami mającymi przygotować obozy do okresu zimowego 1941/1942 przewidywano ulokować tu 27 000 jeńców radzieckich, w okresie nieco późniejszym planowaną liczbę postanowiono zmniejszyć do 18 000²². Jednakże epidemia tyfusu i innych chorób zakaźnych, które odnotowano praktycznie we wszystkich obozach jeńców radzieckich na terenie Generalnego Gubernatorstwa, spowodowała, że praktycznie wszyscy przebywający tu jeńcy zmarli. Według danych niemieckich w dniu 3 marca 1942 roku w obozie nie było żadnego jeńcy, ale ponad tydzień później, tj. 11 marca 1942 roku, przebywało w nim 476 żołnierzy Armii Czerwonej²³.

Masowe zgony jeńców z tego okresu funkcjonowania obozu włodawskiego (do lutego 1942 roku) nie znajdują praktycznie żadnego odzwierciedlenia w dokumentacji obozowej. Uwidaczniają się one w źródłach dopiero w marcu tego roku (o czym dalej w artykule). Był to okres, w trakcie którego Niemcy przez ponad pół roku mieli nie prowadzić żadnej dokumentacji ani statystyk. Podobna sytuacja miała miejsce w obozach chełmskich. Jako przyczynę tego stanu rzeczy podawano niemożność rozwiązania tego problemu przez administrację obozową przytłoczoną liczbą ofiar epidemii.

¹⁸ S. Jellenta, J. Tobiasz, *Problem jeńców radzieckich na terenie GG w świetle niektórych dokumentów niemieckich z 1941 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1966, t. 10, s. 244; R. Nazarewicz, *Razem na tajnym froncie. Polsko-radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1983, s. 24.

¹⁹ Z. Sierpiński, *Pomoc jeńcom radzieckim ze Stalagu 319 we Włodawie*, s. [1], mps w zbiorach prywatnych M. Bema.

²⁰ S. Jellenta, J. Tobiasz, *Problem jeńców radzieckich...*, *op. cit.*, s. 245.

²¹ E. Dziadosz, J. Marszałek, *Wzięcia i obozy...*, *op. cit.*, s. 89; W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, *op. cit.*, s. 96.

²² *Dzieje Włodawy*, red. E. Olszewski, R. Szczygieł, Lublin–Włodawa 1991, s. 227.

²³ A. Haraburda, *Obozy jeńców wojennych w Siedlcach 1941–1944*, Siedlce 2004, s. 24.

Szacuje się, że w obozie Niemcy zamordowali od 12 000 do 15 000 jeńców radzieckich²⁴. Z kolei według danych zebranych przez wywiad Armii Krajowej zginęło w nim 9000 osób²⁵. Około 5000 jeńców miano wywieść do obozu zagłady w Sobiborze i zamordować w komorach gazowych²⁶. Powyższa informacja nie znajduje potwierdzenia w źródłach historycznych dotyczących obozu w Sobiborze. Ocenia się, że przez Stalag 319 W mogło przejść od 18 000 do 30 000 osób²⁷.

Przygotowując się do napaści na ZSRR, kierownictwo III Rzeszy wytyczyło bardzo dokładnie cele wojskowe, polityczne, a także cel przyszłych posunięć. Przyszłe starcie wojskowe miało być starciem krańcowo różnych ideologii i dwóch antagonicznych ras, w związku z tym nie mogło być prowadzone metodami rycerskimi. Głównym celem wojny miało być zniszczenie „azjatycko-barbarzyńskiego bolszewizmu”. „Politycznych komisarzy, którzy są nosicielami ideologii wrogiej narodowemu socjalizmowi, nie można uważać za żołnierzy. Należy ich po wzięciu do niewoli rozstrzeliwać. Wojna nie może być prowadzona tak jak na Zachodzie, lecz ma to być wojna eksterminacyjna”²⁸. Główny cel wyznaczony przez Hitlera zamierzano przeprowadzić poprzez rozstrzeliwanie setek tysięcy Żydów i komunistów spośród jeńców wojennych i ludności cywilnej. Drugi z celów miano osiągnąć przez stworzenie niehumanitarnych warunków bytowych zarówno dla żołnierzy Armii Czerwonej, którzy dostali się do niewoli niemieckiej, jak i dla ludności cywilnej²⁹.

Sposób traktowania radzieckich jeńców wojennych w obozach jenieckich ściśle określała instrukcja Urzędu do spraw Jeńców Wojennych wydana 8 września 1941 roku. Stwierdzono w niej, że „żołnierz radziecki stracił wszelkie prawo do traktowania go na podstawie Konwencji Genewskiej [...]”³⁰. Instrukcja przewidywała również przeprowadzenie selekcji w obozach i likwidacji tych, którzy zostaną uznani za „elementy niepożądane”. Precyzując sposób traktowania przez żołnierzy Wehrmachtu jeńców radzieckich, pisano w niej również: „Żołnierz bolszewicki jest wyszkolony politycznie. Każdy Niemiec jest jego śmiertelnym wrogiem. Dla bolszewika

²⁴ *Dzieje Włodawy*, op. cit., s. 66.

²⁵ „Nadbużański zryw”. *Wspomnienia z lat okupacji hitlerowskiej majora Romualda Kompfa ps. „Rokicz”, byłego d-cy III Bat.* 7 pp. AK, „Zeszyty Muzealne” 2008, t. 15, s. 56.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Powyższe dane mają charakter szacunkowy i wynikają z faktu, iż średnia śmiertelność w obozach dla jeńców radzieckich wynosiła od 40 do 50 proc. stanów osobowych. Moim zdaniem w stosunku do liczby strat ludzkich w obozie, jak i liczby osób, które przez niego przeszły, należy przyjąć wersję minimalistyczną.

²⁸ Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die Sowjetischen Kriegsgefangenen 1941–1945*, Stuttgart 1978, s. 26; W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, op. cit., s. 1; H. Greiner, *Za kulisami OKW*, [tłum. S. Zaleski], Warszawa 1959, s. 329–330.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Z. Łukaszewicz, *Zagłada jeńców radzieckich na ziemiach polskich*, „Biuletyn GKBZHWP” 1949, t. 5, s. 135.

każdy środek walki jest dobry: strzelanie za płotu, sabotaż, podpalenie, propaganda mająca na celu rozsądzenie armii nieprzyjacielskiej od wewnątrz, morderstwo. Należy liczyć się z tym, że jeńcy wojenni otrzymali wskazówki do działalności w czasie swej niewoli. Wartownicy winni więc przestrzegać przede wszystkim trzech zasad: skrajnej czujności, największej ostrożności, największej nieufności³¹. Rozporządzenie w sposób jednoznaczny definiowało, jak powinien wyglądać stosunek żołnierza niemieckiego do żołnierzy Armii Czerwonej. Faktycznie zezwolono na całkowitą swobodę w postępowaniu z jeńcami, co w rezultacie prowadziło do zagłady fizycznej wziętych do niewoli żołnierzy radzieckich. Wehrmacht konsekwentnie wcielał instrukcje w życie, dopuszczając się straszliwych zbrodni w obozach jenieckich. Z powodów ideologicznych poddano w nich bezwzględnej eksterminacji głównie jeńców pochodzących z ówczesnego ZSRR.

Eksterminacja jeńców radzieckich trafiających do Stalagu 319 rozpoczynała się już na etapie ich transportowania. Pierwsi jeńcy trafili do obozu A w Chełmie w godzinach popołudniowych 22 czerwca 1941 roku, a więc w dniu wybuchu wojny między Niemcami a ZSRR³². Piesza kolumna miała liczyć od 100 do 250 jeńców. Przybyłych żołnierzy natychmiast zaangażowano do prac przy rozbudowywaniu obozu. Szlak głównych kolumn jenieckich formowanych na terenach przyfrontowych przebiegał szosą z Kowla do Chełma. Część z nich docierała do stalagu od strony Hrubieszowa, a nawet Zamościa przez Krasnystaw i Rejowiec. W okresie późniejszym kolumny jenieckie liczyły od kilkuset do kilka tysięcy osób. Wśród nich znajdowało się wielu rannych, kontuzjowanych oraz chorych. Jeńcy byli konwojowani przez żołnierzy Wehrmachtu z karabinami gotowymi do strzału. Pędzonym żołnierzom nie dawano jeść i odmawiano wody pomimo panujących upałów. Podawania im żywności i wody zakazywano również ludności cywilnej pod groźbą zastrzelenia. Konwojenci rozstrzelali natychmiast tych jeńców, którzy próbowali podnieść cokolwiek do zjedzenia z przydrożnego pola. Tych, którzy nie wytrzymywali tempa marszu i pozostawiali w tyle, żołnierze niemieccy rozstrzelali lub dobijali kolbami karabinów³³.

W związku z tym, że linia frontu niezwykle szybko posuwała się na wschód, władze niemieckie podjęły decyzję o przewożeniu jeńców transportem kolejowym. W pierwszych miesiącach wojny w ciągu doby przychodziło do obozu po kilka transportów, każdy mający od kilku do kilkudziesięciu wagonów. Każdemu transportowi

³¹ Cyt. za: S. Jellenta, J. Tobiasz, *Problem jeńców radzieckich...*, op. cit., s. 241.

³² AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokoły przesłuchań świadków Jana Pasiecznego i Stanisława Niedźwińskiego, k. 21, 90.

³³ W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA*, Toronto 2000, s. 300–301.

towarzyszyła silnie uzbrojona eskorta, która przy próbach ucieczek strzelała nie tylko do zbiegów, ale również do pozostałych jeńców. Przewożeni transportem kolejowym jeńcy, jak wcześniej wspomniano, pozbawieni byli dostępu do jedzenia i wody. Potrzeby fizjologiczne załatwiali na miejscu. Po kilku dniach znajdowali się w stanie krańcowego wyczerpania fizycznego³⁴.

W trakcie przyjmowania nowych jeńców do obozu przeprowadzano każdorazowo ich selekcję. Pierwszym jej etapem było kierowanie nowo przybyłych na puste pole obozowe, gdzie poddawano ich kwarantannie trwającej najczęściej trzy dni. W tym czasie bytującym pod gołym niebem jeńcom nie podawano nawet wody do picia. Po tym okresie byli przesłuchiwani przy udziale oficera obozowej komórki Abwehry. Celem tych przesłuchań było ujawnienie oficerów, komisarzy i Żydów zaliczanych do tzw. elementów niepożądanych, których następnie rozstrzeliwano. Pozostali jeńcy byli dzieleni według stopnia wojskowego i narodowości. Każda z nich była umieszczana na innym polu obozowym i ściśle izolowana od innych. Choć brak na ten temat danych z obozu we Włodawie, to jednak najprawdopodobniej, podobnie jak w innych obozach, jeńcy radzieccy byli dzieleni na sześć grup. W pierwszej byli generałowie oraz starsi oficerowie, drugą grupę stanowili młodszy oficerowie, niezależnie od narodowości, trzecią – szeregowcy i podoficerowie Białorusini, czwartą – szeregowcy i podoficerowie Rosjanie, piątą – szeregowcy i podoficerowie Ukraińcy, szóstą – szeregowcy i podoficerowie pozostałych narodowości: Kazachowie, Gruziń, Ormianie, Azerowie i inni³⁵.

Po wypełnieniu jeńcami obozów w Chełmie, na przełomie lipca i sierpnia 1941 roku nowo przybyłych zaczęto kierować do obozu we Włodawie. Nader wymowny obraz przybycia transportu przedstawił w swoich wspomnieniach major Romuald Kompf (jesień 1941 roku): „Zapadł już mrok, gdy od strony Orchówka zbliżała się pierwsza kolumna jeńców licząca około 300 żołnierzy i wchodziła już pod górkę na ulicę Mostową. Jeńcy szli trójkami obstawieni ze wszystkich stron żołnierzami Wehrmachtu z bronią gotową do strzału oraz bagnetami na karabinach. Wygląd jeńców był przerażający, gdyż szli prawie nago w mocno poniszczonych mundurach lub w ogóle tylko w podartej bieliźnie bez butów z poowijanymi szmatami nogami, a na głowie niektórzy z nich nieśli papierowe worki po cementcie, gdyż na dworze było dość chłodno i worki te stanowiły cały ich przyodziewek. Wszyscy byli mocno wynędzniali, brudni, zarośnięci i zakurzeni oraz wyglądali tak, jakby od chwili dostania się

³⁴ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Bolesław Wirski, k. 30–31.

³⁵ M. Bortniczuk, *Grądy i Komorowo 1941–1944. Z dziejów stłagów 324 i 333*, Ostrów Mazowiecka – Warszawa 1978, s. 39–40. W trakcie badań nad historią obozu włodawskiego nie stwierdziłem, aby byli w nim więzieni generałowie lub starsi oficerowie.

do niewoli niemieckiej nie widzieli wody ani mydła. Byli strasznie wygłodzeni i szli pod górę resztkami sił, niektórzy podtrzymywali się wzajemnie i pomagali sobie podtrzymując się, by nie upaść po drodze, bo to groziło śmiercią ze strony SS-mana. Wielu z nich nie miało już sił, by wejść na górę, więc z rozpaczą w oczach padali na zimny bruk ulicy zrezygnowani. Wtedy co silniejsi koledzy chwyтали ich pod ręce i wlekli ze sobą pod górę, by nie narazić kolegi na dobiecie go przez SS-mana lub żandarma wystrzałem z pistoletu lub zakłucie bagnetem na ziemi. Mieszkańcy miasta licznie wylegli na spotkanie nieszczęśliwych żołnierzy radzieckich i rzucali im chleb i żywność oraz podawali mleko, kawę i herbatę do picia, jednak niemieccy żołdacy, a zwłaszcza żandarmeria i SS-mani z krzykiem odganiaли i nie pozwalali zbliżać się do kolumny jeńców, grożąc, że będą strzelać. Nikt jednak nie zwracał na to uwagi i co mógł to podawał ze szczerego serca, by choć *w części ulżyć nieszczęsnej doli jeńców*³⁶.

Z kolei Zbigniew Sierpiński tak wspomina transporty z jeńcami: „Do stacji kolejowej Bug Włodawski przywożeni byli jeńcy w wagonach bydlęcych i węglarkach, niezależnie od pory roku. Po wyładowaniu, na prowizorycznie i naprędce wybudowanym peronie, jeńcy tworzyli kolumny marszowe i pod eskortą żołnierzy niemieckich i psów – owczarków alzackich, kierowali się do odległego o 5 kilometrów obozu. Jadące za kolumną furmanki szarwarkowe wypełnione były niemogącymi iść ludźmi, chorymi, rannymi, kontuzjowanymi, a także słabymi z wycieńczenia i głodu. Wielu jeńców niemogących powłóczyć nogami ciągnęli koledzy, nierzadko nieśli ich na rozpostartych szynelach lub kocach. Wszyscy oni wierzyli, że w obozie znajdą ludzkie warunki życia, zostaną nakarmieni i opatrzeni, że będą traktowani tak, jak powinni być traktowani jeńcy wojenni. Makabrycznie wręcz przedstawiał się widok jeńców pędzonych do koszar, zwłaszcza w dni słotne i mroźne jesieni i zimy 1941 i 1942. Liczni niewolnicy odziani byli tylko w drelichy, a nierzadko – górną część odzieży stanowiła jedynie żołnierska koszula. Na głowach wielu czerwonoarmistów widać były przekrwawione bandaże lub kolorowe chustki kobiece, czasem furażerki, niektórzy szli z odkrytymi głowami, których nie mieli czym przykryć. Tylko ci, którzy do niewoli dostali się w okresie zimy, mieli na sobie, zapewniające im nieco ciepła, szynele i sukienne mundury. Nogi ich okręcone były przeważnie lachmanami lub nawet papierem przywiązanym lichym sznurkiem, człapali w drewniakach, których charakterystyczny stukot z daleka już było słychać”³⁷.

Identyfikacja dokładnej liczby transportów skierowanych do obozu jenieckiego we Włodawie, jak i daty ich przybycia, jest praktycznie niemożliwe z powodu ubogiej bazy źródłowej, a przede wszystkim ze względu na zniszczenie akt kancelarii obozowej.

³⁶ „Nadbuzzański zryw”..., *op. cit.*, s. 56.

³⁷ Z. Sierpiński, *Pomoc jeńcom...*, *op. cit.*, s. 1–2.

W pierwszym roku swego istnienia (do połowy 1942 roku) włodawski obóz jeniecki, podobnie jak inne obozy w Generalnym Gubernatorstwie, pełnił właściwie rolę obozu zagłady dla więzionych tu jeńców radzieckich. Dokonywano jej przy pomocy różnorodnych działań, których efektem był gwałtowny wzrost śmiertelności, przedstawianej przez Niemców jako naturalna. Podstawowym narzędziem tej strategii były: planowe głodzenie jeńców, przetrzymywanie ich nawet zimą w nieopalanym wnętrzu, a nierzadko pod gołym niebem, fatalne warunki higieniczno-sanitarne, co w rezultacie wywoływało epidemie chorób zakaźnych, w szczególności tyfusu plamistego, tyfusu brzuszego, czerwoności i gruźlicy. Wyżej wymienione strategie eksterminacyjne były tak samo skuteczne jak komory gazowe i rozstrzeliwania w obozach zagłady, a przy tym mniej kosztowne dla Niemców.

Zakwaterowanie jeńców we Włodawie różniło się od warunków z obozów chełmskich. W tych drugich przeważały ziemianki różnej wielkości oraz stosunkowo niewielka liczba baraków. W tym pierwszym więzionych tutaj żołnierzy Armii Czerwonej umieszczono w stajniach, w szopie, w której trzymano paszę dla koni oraz w drewnianych barakach. Pomieszczenia te nie były ogrzewane, brakowało w nich także oświetlenia. Słoma, na której spali jeńcy, nie była zmieniana i „ludzie leżeli prawie na gnoju”³⁸. Baraki miały po około 30 m długości – wewnątrz nich znajdowały się dwa rzędy trzypiętrowych prycz³⁹, aby zwiększyć ich zagęszczenie. W pierwszych miesiącach funkcjonowania obozu jeńcy spali na gołych deskach, dopiero od drugiej połowy 1942 roku zaczęto dostarczać im słomy, trociny, a nawet papierowe sienniki i po jednym kocu. Baraki były nieszczelne, ponieważ objano je cienkimi deskami lub płytami, nie miały również sufitu. W tej sytuacji tylko iluzorycznie chroniły one jeńców przed deszczem i wiatrem, nie mówiąc już o mrozie. Panowała w nich wilgoć i przenikliwe zimno. Za przyniesienie podściółki do baraku groziła kara chłosty. Warunki te powodowały wiele ciężkich zachorowań wynikających z przeziębień, które okazywały się szczególnie groźne dla zagłodzonych i wycieńczonych organizmów.

Zaprezentowane warunki rozlokowania stały w całkowitej sprzeczności z artykułem 10 konwencji genewskiej, która w tej materii stanowi: „Jeńcy wojenni będą umieszczeni w budynkach przedstawiających wszelkie możliwe bezpieczeństwo higieny i zdrowotności. Lokale powinny być zupełnie zabezpieczone od wilgoci, dostatecznie ogrzane i oświetlone. Wszelkie ostrożności powinny być przedsięwzięte przeciwko niebezpieczeństwu pożaru. Co się tyczy pomieszczeń sypialnych ogólna powierzchnia, minimum pojemności powietrza, urządzenia i pościel do spania będą

³⁸ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/21, Obóz jeniecki we Włodawie. Protokoły przesłuchań świadków: M. Chorąży, W. Piwowar, k. 12–13, 19–20.

³⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka: W. Piwowar, k. 12–13.

odpowiadały takim samym warunkom, jak dla oddziałów własnych w garnizonach mocarstwa zatrzymującego jeńców⁴⁰.

Działający w obozie włodawskim system traktowania jeńców, zresztą podobny jak w innych obozach tego typu, stawiał sobie za cel doprowadzenie ich w jak najszybszym czasie (w ciągu 3 miesięcy) do tzw. śmierci naturalnej. Głównym narzędziem do realizacji tego celu było planowe głodzenie. Było ono jednym z podstawowych środków eksterminacji stosowanych na szeroką skalę przez Niemców wobec swoich przeciwników. W przeprowadzanej polityce aprowizacyjnej w stosunku do jeńców wojennych w szczególnie sposób dyskryminowali wziętych do niewoli jeńców radzieckich. Mimo że rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres) z 6 sierpnia 1941 roku dokładnie uściślał przydział żywności na jednego jeńca (na okres czterech tygodni), wynoszący 6 kg chleba, 600 g mięsa, 440 g tłuszczu, 600 g cukru⁴¹, to w praktycznie nigdy nie został wprowadzony w życie. Jeńcy radzieccy w codziennej praktyce obozowej nie tylko otrzymywali mniejsze racje od zagwarantowanych im przez Wehrmacht, ale również były one znacząco gorszej jakości niż racje jeńców alianckich. Wypiekano dla nich specjalny gatunek chleba, złożony z 50 proc. żytniej śruty, w 20 proc. wyłóków buraczanych, w 20 proc. z błonnika i w 10 proc. ze zmielonej słomy, posiekanych liści lub trocin. W żargonie obozowym określany był mianem trociniaka. Wartość energetyczna tej żywności była bardzo niska i nie wystarczała do utrzymania sił i zdrowia. W pierwszym okresie pobytu w niewoli jeńcy radzieccy w obozach na terenie Generalnego Gubernatorstwa, także w obozie jenieckim we Włodawie, otrzymywali dzienne racje żywnościowe o wartości zaledwie od 500 do 900 kalorii⁴². Praktycznie wszyscy (poza nielicznymi wyjątkami) nie mieli żadnych możliwości uzupełnienia niedoborów energetycznych. Szybko tracili tkankę tłuszczową, następnie mięśniową, a tym samym odporność na wszelkie choroby. Większość z nich wyglądała jak szkielety obciążone poślizgniętą skórą, o zapadniętych policzkach i rozszerzonych oczach. Całodzienna racja żywnościowa, często zmniejszana i zmieniana, składała się: śniadanie – „czarna kawa” bez cukru, która okazywała się najczęściej wywarem z różnych ziół (pół litra) i od 100 do 200 g chleba, obiad – około pół litra zupy (rodzaj zupy zależał głównie od pory roku), najczęściej z brukwi, liści kapusty, buraków pastewnych oraz nieobratych i nieoczyszczonych ziemniaków. Taki posiłek nie miał większej wartości odżywczej – zupa pozbawiona była tłuszczu, a nawet soli. Na kolację

⁴⁰ Cyt. za: J. Gumkowski, M. Barciszewski, *Żagań – Stalag VIII C*, Warszawa 1961, s. 47.

⁴¹ J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Okupacja hitlerowska w Polsce*, Warszawa 1961, s. 99; J. Gumkowski, M. Barciszewski, *Żagań – Stalag VIII C*, *op. cit.*, s. 25.

⁴² Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 136.

jeńcy otrzymywali „kawę” bez cukru. W efekcie stałego napływu nowych jeńców do obozu porcje żywności często zmniejszano. Na domiar tego nawet te głodowe racje nie docierały do wszystkich osób, ilość żywności była zawsze mniejsza niż liczba przetrzymywanych w stalagu.

W sytuacji permanentnego głodu pokarmem stawało się wszystko to, co zostało znalezione na ziemi. Sierpiński w swoich wspomnieniach o obozie jenieckim we Włodawie pisze: „Przewożeni jeńcy od wielu dni zapewne nie mieli nic w ustach. Dlatego też na całej kilkukilometrowej [trasie] pomiędzy stacją kolejową a terenem obozu obłamane były wszystkie gałęzie przydrożnych drzew, a także wyrwane przydrożne chwasty, trawa i inna roślinność, którą wygłodniały ludzie próbowali omamić pusty żołądek. W samym obozie w krótkim czasie znikła zupełnie wszelka zieleń. Nawet kora z drzew została zdrapana i żłuta. W obozie panował głód. Jeńcy otrzymywali nader skromne racje żywnościowe. Dzienna norma czarnego chleba, wypiekanego po części z mąki a po części z trocin drzewnych, nie przekraczała 12 deka. Poza tym w porze obiadowej wydawano im „zupę”, przygotowaną z dowożonych kontyngentowych ziemniaków, nieobieranych i nie zawsze dokładnie wypłukanych z przyczyny braku wody, z buraków pastewnych i brukwi. Bito i katowano tych jeńców, którzy w śmietnikach wyszukiwali złodowaciałe łupiny, wyrzucane przez kucharki z niemieckiej kantyny, lub też – rozgrzebywali stary nawóz koński dla wybrania zeń niestrawionych szczątków roślinnych. W pewnym czasie rozprzestrzenił się w obozie kanibalizm, a pracujący na terenie obozu cywilni robotnicy polscy niejednokrotnie widywali leżące przed drutami poszczególnych „bloków”, a przeznaczone już do pogrzebania zwłoki ludzkie z powycinanymi pośladkami oraz otwartą jamą brzuszny”⁴³.

Zjawisko kanibalizmu dotyczyło praktycznie wszystkich obozów wchodzących w skład Stalagu 319 w Chełmie. Według słów jednego z jeńców, „gdy w nocy ktoś z towarzyszy niewoli zmarł, zjadali go natychmiast”⁴⁴. Wydzierali z nich kawałki ciał, początkowo serca i wątroby, które zjadali na surowo. W późniejszym okresie wycinano również wszystkie grubsze mięśnie. Również jeńcy radzieccy chowający swoich zmarłych kolegów na cmentarzu jenieckim w Borku (Stalag 319 B) mieli się dopuszczać aktów kanibalizmu – wykorzystując nieuwagę strażników obozowych, mieli wycinać kawałki ciał umarłych i piec je wieczorem nad małymi ogniskami⁴⁵. W chwili obecnej trudno oszacować rozmiar tego zjawiska, ale biorąc pod uwagę

⁴³ Z. Sierpiński, *Pomoc jeńcom...*, *op. cit.*, s. 2–3.

⁴⁴ Archiwum Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmie (dalej: AZOZNpWCh), A. Hamerska, „Opowiadanie okupacyjne: człowiek z obozu”, s. 2, b. sygn.

⁴⁵ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka Mariana Szymanka, k. 25.

nieznośny głód, który doskwierał jeńcom w pierwszym okresie pobytu w niewoli, zapewne nie były to wypadki jednostkowe.

Niewielką poprawę wżywieniu jeńców można dostrzec od drugiej połowy 1942 roku, kiedy to na podstawie zarządzenia Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) zaczęto ich kierować do prac w rolnictwie i leśnictwie. Należy podkreślić, że przyczyną tych działań nie była dbałość o podniesienie kondycji fizycznej zagłodzonych ludzi, ale zmiany w niemieckiej polityce eksterminacyjnej związanej z brakiem rąk do pracy w gospodarce III Rzeszy. Od tego momentu niewielka poprawa w tym zakresie została ściśle powiązana z maksymalnym wykorzystaniem pracy jeńców w gospodarce wojennej Niemiec, aż do ostatecznego wyniszczenia. Również w Stalagu 319 w Chełmie i podległych mu podobozach dało się to zauważyć – przykładowo dzienna racja chleba wzrosła do 250 g⁴⁶, w zupach natomiast pojawiły się śladowe ilości koniny.

Z obozu we Włodawie co zdrowszych i co silniejszych jeńców Niemcy zaczęli zatrudniać na stacji kolejowej przy rozładunku różnych towarów, materiałów budowlanych, prasowanej słomy, elementów składowych baraków, a na terenie miasta – przy rozbiórce domów żydowskich, czy w pobliżu koszar – przy kopcowaniu kontyngentowych ziemniaków i brukwi⁴⁷. Pracując w tych miejscach mieli oni większą możliwość „zorganizowania” dodatkowej żywności.

Utrzymanie czystości osobistej w stalagu było właściwie niemożliwe. Totalny brud związany był utrudnionym dostępem do wody. W obozie, w którym znajdowało się kilka tysięcy jeńców, możliwość umycia się i uprania odzieży była w zasadzie nierealna. Te niehumanitarne warunki były przyczyną rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych. Powodowały również wśród jeńców spustoszenia w sferze psychicznej – brudni i zawszeni, śpiący na przegniłej słomie, pozbawieni możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb, mieli się poczuć istotami budzącymi odrazę i pogardę. Poniżający ich wygląd był dla Niemców pretekstem do dodatkowych szykan i upokorzeń.

W zasadzie przez cały okres funkcjonowania obozu brakowało butów, spodni i bielizny dla jeńców radzieckich. Zaledwie 20 proc. z nich było w sposób dostateczny zaopatrzone w odzież. W przybliżeniu 30 proc. nie miało butów, co było bardzo odczuwalne w zimie – stopy przed zimą próbowano zabezpieczyć, owijając je szmatami i tekturą. Odzież noszona przez jeńców była w bardzo złym stanie – w większości były to strzępy mundurów letnich. Tylko nieliczni mieli płaszcze. Niedobory w tym zakresie próbowali uzupełniać nakryciami z papierowych worków lub różnymi dającymi się wykorzystać szmatami.

⁴⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Piotra Porębskiego, k. 10–11.

⁴⁷ Z. Sierpiński, *Pomoc jeńcom...*, *op. cit.*, s. 6.

Z polecenia komendantury obozu zmarłych jeńców obdzierano nie tylko z mundurów i butów, ale również z bielizny. Czyniono to także wówczas, gdy śmierć nastąpiła w efekcie choroby zakaźnej. Noszenie umundurowania po zmarłych jeńcach przez krańcowo osłabionych więźniów albo wymiana takiej odzieży na żywność były przyczyną wzrostu liczby zachorowań i zgonów. Komendantura Stalagu 319 nie kwapiła się z podjęciem decyzji o uzupełnieniu braków w odzieży, mimo że w magazynie mundurowym znajdowało się kilkanaście tysięcy płaszczy i mundurów po zmarłych⁴⁸.

Jeńcy z obozu włodawskiego podlegali opiece służbie zdrowia Wehrmachtu na takich samych – zgodnie z konwencją genewską – zasadach jak żołnierze armii niemieckiej. Chorzy byli leczeni w Reserve Kriegs Lazarett Włodawa⁴⁹, na temat którego wiemy tylko tyle, że istniał. Działające w Stalagu 319 lazarety podlegały kierownikowi referatu zdrowia (Abt. IV B), którym w 1942 roku był Oberstabsarzt Gencht⁵⁰. Władzę zwierzchnią w lazarecie pełnił komendant, któremu podlegali lekarze niemieccy oraz lekarze rekrutujący się spośród jeńców. Nadzór nad tymi ostatnimi sprawował niemiecki personel medyczny. Najprawdopodobniej sytuacja w lazarecie włodawskim nie odbiegała znacząco od sytuacji w lazaretach chełmskich. Lekarze radzieccy nie mieli w nich w zasadzie żadnych możliwości niesienia skutecznej pomocy rannym i chorym kolegom – brakowało podstawowych środków opatrunkowych (np. papierowych bandaży, środków dezynfekcyjnych, znieczulających i narzędzi chirurgicznych).

Wczesną jesienią 1941 roku z powodu zimna i deszczu zaczęły się wśród jeńców szerzyć zapalenie płuc. Duży wpływ na ich stan zdrowia miały niedostatki żywienia, które powodowały choroby układu pokarmowego. W związku z tym, że w obozie stale brakowało racji żywnościowych dla wszystkich, do kotłów wlewano zimną wodę, do gotującej się – niemyte i nieobrane ziemniaki i warzywa. Doprowadziło to do wybuchu epidemii tyfusu i dyzenterii, z powodu których dziennie umierały dziesiątki jeńców. Epidemia trwała do wiosny 1942 roku. Według podoficera niemieckiego, który pracował w lazarecie Stalagu 319, tamtejsza kancelaria w 1944 roku miała odnotowane 70 tysięcy zmarłych, około 50 tysięcy nie zostało na początku istnienia obozu wpisanych do rejestrów, ponieważ jeńcy umierali masowo i „notowania nie były prowadzone”⁵¹. Jaki odsetek wśród nich stanowili jeńcy

⁴⁸ Relacja Zofii Kornyluk – zbiory autora.

⁴⁹ Karta personalna szer. Jasinow Nikołaja, nr jeniecki 118 899, obd-memorial.ru/html/search.htm?entity=000000000100000&entities=278&fulltext=319&p [dostęp: 9.10.2020]. Pieczęć lazaretu we Włodawie na karcie osobowej jeńca jest jak do tej pory jedyną informacją o jego istnieniu.

⁵⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej: APŁOCh), Akta Szpitala św. Mikołaja w Chełmie, sygn.127, Księga chorych za lata 1940–1942, bp.

⁵¹ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Salomona, k. 8; Relacja Ryszarda Pietruszki – zbiory autora.

z podobozu we Włodawie, niestety, nie wiemy, ponieważ akta kancelarii obozowej zostały przez Niemców zniszczone.

Należy zaznaczyć, że lazarety jenieckie były w zasadzie atrapami opieki medycznej, potrzebne Niemcom, by zachować pozory.

Życie jeńców w obozie włodawskim kształtowane było przez władze stalagu zgodnie z odgórnie ustalonymi zasadami. Zgodnie z nimi jeńcy mieli być traktowani w ten sposób, aby odrzeć ich z człowieczeństwa. Zaraz po dostaniu się do niewoli żołnierzy pozbawiono ich nazwisk, które zostały zastąpione numerami. Regulamin życia obozowego i jego codzienne stosowanie polegało na tym, że na każdym kroku gwałcono prawa jeńców: honor żołnierski, nietykalność osobistą, poczucie bezpieczeństwa, prawo do życia. W obozie panował bezwzględny przymus pracy, nierzadko bezsensowny, którego celem było zmuszenie jeńców do maksymalnego wysiłku fizycznego⁵².

Cały dzień jeńców był ściśle zorganizowany od wczesnych godzin rannych do wieczornego apelu. Pobudkę ogłaszano – zależności od pory roku – między godziną 4.00 a 5.00. Sygnalizowano ją przeważnie gwizdkiem. Śpiących bito kijami, aby zmusić ich do szybkiego powstania z legowisk. Po wstaniu jeńcy musieli szybko się ubrać, sprzątnąć miejsce, w którym mieszkali, a następnie stanąć w kolejce po poranny napój. Dostyc często nie mogli go spokojnie wypić, ponieważ byli wyganiani przez strażników obozowych na plac apelowy. Apele poranne w okresie jesienno-zimowym zaczynały się o godzinie 6.00, a w okresie letnim o 5.00. Odbływały się cztery razy dziennie bez względu na porę roku, stan pogody, czy temperaturę powietrza. Jeńcy stawali w oddzielnych pododdziałach, w pobliżu swoich baraków. Apele w zasadzie polegały na sprawdzeniu ich liczby zgodnie z kartoteką prowadzoną przez kancelarię obozową. Gdy wszystko się zgadzało, apel dobiegał końca. Po każdym z nich składano meldunek komendantowi o rezultatach sprawdzenia liczby jeńców. W przypadku spóźniania się komendanta jeńcy stali na takim apelu do 2 godzin, nierzadko na mrozie i wietrze. W trakcie ich przeliczania wachmani niemieccy wielokrotnie pod byle pretekstem znęcali się nad nimi. Wystarczało najmniejsze uchybienie, by otrzymać cios pałką lub uderzenie kolbą karabinu. O godzinie 7.00 (w przybliżeniu) ze stalagu wychodziły grupy robocze, które wykonywały pracę zarówno na terenie Włodawy, jak i poza nią. Grupy wracały z pracy po godzinie 15.00. Jeńcy, którzy pozostawali na terenie obozu byli zatrudniani przy pracach porządkowych. W tym samym czasie chorzy zgłaszali się do lazaretu, tych, którzy nie mogli chodzić, odnoszono na noszach. O godzinie 12.00 był wydawany obiad. Jeńcy stawali

⁵² *Ibidem*, sygn. OKL/Ds.322/67, Protokół przesłuchania świadka A. Berezowski, k. 8.

w długich kolejkach po swoje pół litra zupy – w sytuacji najmniejszych przejawów braku dyscypliny wachmani nie wahali się użyć pałek, bagnatów, a nawet do nich strzelać. W sytuacji stwierdzenia ucieczki komendantura zarządzała apel generalny, który trwał nawet kilka godzin. Policja obozowa, w której skład wchodził przeważnie Ukraińcy na służbie III Rzeszy (zresztą byli jeńcy), dokonywali przeszukań w barakach oraz rewizji osobistych. Poza wysłaniem pościgu za zbiegami władze obozowe zlecały także prowadzenie karnych ćwiczeń oraz dodatkowych prac⁵³. Między 18.00 a 20.00 odbywał się apel wieczorny, który przebiegał podobnie do apelu porannego. Dokonywano ponownego przeliczenia jeńców. Poza tym wymierzano kary obozowe, najczęściej w postaci chłosty, kary słupka lub karceru (groziły one m.in. za włożenie ręki do kieszeni, palenie papierosa, odpoczynek lub jedzenie w trakcie pracy, nieposłuszeństwo). W następnej kolejności przynoszono do baraków pół litra wywaru z ziół oraz wydawano chleb na kolejny dzień. Chleb był przeważnie zjadany przez jeńców jeszcze przed zaśnięciem i na śniadanie następnego dnia zostawało im tylko pół litra „kawy”⁵⁴.

Każdy dzień jeńca w obozie to stały pośpiech i strach przed karami i szykanami, co wywoływało wśród nich załamania nerwowe i doprowadzało wielu do poddania się w walce o przeżycie. Stąd liczne samobójstwa polegające między innymi na rzucaniu się na druty pod ogień z broni maszynowej z wieżyczek strażniczych. Dokonywali ich głównie jeńcy mało zaradni życiowo, mało przedsiębiorczy, a także osoby starsze. Na co dzień jeńiec nie miał ani chwili na odpoczynek psychiczny oraz fizyczny. Celem władz obozowych było zredukowanie jego pragnień do spraw czysto bytowych: zaspokojenia głodu, zdobycia czegoś do picia czy miejsca do spania. Dyscyplina obozowa narzucała jeńcom radzieckim konieczność szybkiego tempa wykonywania wszystkich czynności – był to kolejny z elementów eksterminujących. Reżim ten wytrzymywały głównie osoby młode, zdrowe i silne, które mogły sprostać tym nieludzkim warunkom.

Aby przeżyć i uchronić się przed niechybną śmiercią w obozie z powodu niehumanitarnych warunków bytowych, zagrożeniem bezpośrednią likwidacją lub powolnym umieraniem z głodu, jeńcy radzieccy podejmowali bezpośrednią walkę o ratowanie życia. Zasadniczą postacią oporu były ucieczki, które miały w większości charakter spontaniczny. Cechowały je żywiołowość i brak przygotowania. Podstawowym celem ucieczek była nie tylko chęć odzyskania wolności, ale również chęć zemsty na znienawidzonym wrogu. Na tego rodzaju decyzję wpływała również względna bliskość rodzinnego kraju, sprzyjające środowisko etniczne oraz postawa miejscowej ludności.

⁵³ A. Rybak, *Stalag 319...*, op. cit., s. 99–100.

⁵⁴ *Ibidem*.

Jeńcy radzieccy, którzy uciekli z obozu lub „komanda” pracy, zwykle szybko znajdowali pomoc za drutami. Jedni z nich kierowali się na wschód, chcąc dostać się do swoich, inni szukali kontaktów z partyzantami. Z kolei ci, którym udało się zdobyć broń, skupiali wokół siebie innych i tworzyli nowe oddziały partyzanckie. Zbiegli jeńcy szukali przede wszystkim kryjówek w dużych kompleksach leśnych, w tym głównie w lasach parczewskich i włodawskich, skąd bez większych trudności można było przedostać się za Bug. Pomocy uciekinierom udzielały również organizacje konspiracyjne oraz oddziały partyzanckie⁵⁵. Niestety, nie mamy bezpośrednich źródeł o rozmiarach ucieczek z obozu jenieckiego we Włodawie. Wynika to z konsekwentnego niszczenia dokumentacji obozowych przez Niemców – wydaje się mało prawdopodobne, że te informacje zostaną kiedykolwiek odnalezione. Brak również relacji w tym zakresie jeńców, którym udało się przeżyć, jak i mieszkańców Włodawy i powiatu. Według szczątkowych danych niemieckich dotyczących jeńców radzieckich w okresie od 22 czerwca 1941 roku do 1 maja 1945 roku zanotowano 66 694 ucieczek i to wyłącznie na obszarze OKW, tj. na terenie III Rzeszy i okupowanych krajów, w których wzięła udział ponad półmilionowa liczba żołnierzy Armii Czerwonej. Spośród nich tylko niewielki procent dotarł do swojej ojczyzny. Liczni uciekinierzy zostali ponownie schwytani i rozstrzelani na miejscu, innych przekazano do obozów koncentracyjnych na niechybną śmierć, część zasilila szeregi podziemia w różnych krajach⁵⁶.

Pośrednim potwierdzeniem, że takie ucieczki miały miejsce, są meldunki Nadkomendantury Polowej 379 z października 1941 roku. W raporcie miesięcznym stwierdzała ona, co następuje: „Od 15 października wałęsa się w rejonie Włodawy częściowo uzbrojona banda złożona z rosyjskich jeńców wojennych. Podczas pierwszej, skierowanej przeciwko tej bandzie akcji 6 kompanii 609 p.p. zabito jednego Rosjanina, a kilku raniono. Pościg za zbiegłymi jeńcami trwa nadal, jednak poważniejszych wyników nie osiągnięto”⁵⁷. Podobnie brzmiał raport z następnego miesiąca⁵⁸.

Należy podkreślić, że w pierwszym okresie funkcjonowania obozów jenieckich uciekinierzy nie oddalali się zbyt daleko od obozów, z których uciekli. Przykładowo zbiegłych z obozów jenieckich w Chełmie przechowywano oraz udzielano różnorodnej pomocy w samym Chełmie, w Rożdżałowie, Wojniakach, Rakolupach, Ostrowie,

⁵⁵ B. Borysiuk, *Lata walki. PPR, GL i AL na północnej Lubelszczyźnie 1942–1944*, Warszawa 1981, s. 76; I. Caban, Z. Mańkowski, *Ruch oporu na Lubelszczyźnie i jego współdziałanie z partyzantką radziecką*, [w:] *Polska w Europie. Studia historyczne*, red. H. Zins, Lublin 1968, s. 307–308. Według autorów szacunkowa liczba obywateli radzieckich, którzy walczyli w oddziałach partyzanckich GL i AL na Lubelszczyźnie wyniosła około 2500 osób (w kraju od 8000 do 10 000 ludzi) w 100 oddziałach.

⁵⁶ S. Datner, *Ucieczki jenieckie z niewoli niemieckiej w czasie drugiej wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 1, s. 122; W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, op. cit., s. 117.

⁵⁷ Cyt. za: S. Jellenta, J. Tobiasz, *Problem jeńców radzieckich...*, op. cit., s. 248.

⁵⁸ *Ibidem*.

Kolonii Nowy Folwark, Bończy, Kukawce, Olszance, Świerszczowie, Małkowie, Wojsławicach, Wierzchowinach, Zagrodzie, Żdżannym, Siennicy Różanej, Bończy Kopinie i wielu innych miejscowościach⁵⁹.

Na terenie dzisiejszego powiatu włodawskiego i parczewskiego dużej pomocy zbiegłym jeńcom z obozu we Włodawie i innych obozów udzielali mieszkańcy: Sosnowicy, Krzywowierzby, Zahajek, Kaplonos, Kołacz, Starego Brusa, Horostyty, Ratajewicz, Horodyszcz. Wyjątkowo na tym polu wyróżnili się Mieczysław Bakun i Wasilij Tkaczuk z Orzechowa, Jan Kowalik z Sosnowicy i Jan Hołod ze wsi Rusiły⁶⁰.

W okolicach wsi Krasówka przeprawiano przez Bug liczne grupy zbiegłych jeńców. Mieszkańcy tej wsi dostarczali nie tylko łądzi, desek, sznurów i żywność, ale przede wszystkim służyli jak przewodnicy. Fakt ten był niezwykle ważny dla uciekinierów, gdyż nie znając terenu i rozmieszczenia niemieckich posterunków granicznych, ich szanse przedostania się na drugi brzeg Bugu były minimalne. Ważną rolę w takich przypadkach odgrywali także leśnicy znający doskonale tereny nadbużańskie⁶¹.

Zwiększenie zbiegostwa jeńców radzieckich jesienią 1941 roku spowodowało zainteresowanie się tym problemem głównych ugrupowań i organizacji podziemnych na szczeblu krajowym. Poprzez swoje struktury na terenie powiatu chełmskiego i powiatów ościennych realizowały one określoną politykę w tym zakresie.

ZWZ-AK oraz Delegatura Rządu na Kraj negatywnie oceniły działalność zorganizowania przez nich oddziałów partyzanckich na ziemiach polskich, określając ją jako „zbrodniczą”. W organie Komendy Głównej AK „Biuletynie Informacyjnym” od połowy 1942 roku zostały nazwane „bandami”⁶². Generał Stefan Rowecki w meldunku ze stycznia 1942 roku wzmiankował o rozporządzeniu wydanym „w myśl instrukcji naczelnego wodza o niepopieraniu spadochroniarzy sowieckich”⁶³. Podziemne władze polskie obwiniały ZSRR o to, że rozpoczęły działania dywersyjne na ziemiach polskich „bez zgody, a nawet wbrew zgodzie strony polskiej”⁶⁴. Stawiano

⁵⁹ A. Rybak, *Stalag 319...*, op. cit., s. 141–147.

⁶⁰ J. Połomski, *Z pomocą jeńcom radzieckim*, „Tygodnik Chełmski” 1981, nr 47, s. 4; J. Gmitruk, *Skazani na zagładę*, Warszawa 2001, s. 17.

⁶¹ S. Lewandowska, *Nadbużańskiego Podlasia okupacyjny dzień powszedni 1939–1944*, Warszawa 2003, s. 106–107; eadem, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982, s. 254; K. Przybysz, *Gdy wieś ratowała życie*, Warszawa 2001, s. 112.

⁶² G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 313; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, cz. 2: *Dokumenty*, Lublin 1971, s. 31–32. W raporcie Komendy Okręgu Lublin z kwietnia 1942 r. zwrócono się do instancji zwierzchniej o wyjaśnienie stosunku do „desantów” (chodziło o grupy zorganizowane ze zbiegłych z niewoli żołnierzy Armii Czerwonej).

⁶³ Cyt. za: A. Puławski, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 220.

⁶⁴ „Biuletyn Informacyjny”, 12.03.1942, nr 10; „Biuletyn Informacyjny”, 28.05. 1942, nr 21.

również argumenty, iż działania partyzantki radzieckiej powodują represje niemieckie, a często przybierają one charakter działalności rabunkowej⁶⁵.

Złożony stosunek AK do jeńców radzieckich zbiegłych z niemieckiej niewoli, polegający na wspieraniu uciekinierów, a jednocześnie brutalnej likwidacji niektórych grup partyzanckich i grup przetrwania (ich podstawowym celem było uratowanie życia ich członków), uległ nasileniu we wrześniu 1943 roku po wydaniu przez gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego rozkazu o zwalczaniu bandytyzmu⁶⁶. Zjawisko eliminacji uciekinierów nie przybrało charakteru masowego, a terenowe ogniwa AK nie tylko udzielały im często pomocy, ale również z nimi współpracowały. Późniejszy komendant obwodu AK Włodawa mjr Bolesław Flisiuk, ps. „Jarema”, „Sławuta”, „Wit”, w taki sposób opisał swoje spotkanie z jeńcami radzieckimi: „Z grupą składającą się z 11-tu zbiegów, spotkałem się w lesie wereszczyńskim, na pograniczu powiatów Włodawa i Chełm Lubelski, w pobliżu wioski Małków. Narzekali, że nie mają co jeść. Wskazałem im o 4-ry km od ich miejsca postoju Liegenschaft. Teżże nocy zaopatrzyli się tam w żywność w dowolnej ilości”⁶⁷.

Jeńcy radzieccy, którzy zbiegli z niewoli, często przynosili z sobą tyfus, który rozprzestrzeniał się szybko w wioskach, gdzie ich przechowywano. Konspiracyjni lekarze udzielali pomocy nie tylko członkom organizacji, ale również radzieckim jeńcom. Z tego powodu w miejscowości Sęków, pow. Włodawa, wymarło 50 proc. mieszkańców, w tym całkowicie kilka rodzin. Lęk Niemców przed tyfusem w inteligentny sposób wykorzystywali tutejsi mieszkańcy, którzy z chwilą przyjazdu żandarmerii na wieś w sprawach kontyngentowych lub z zamiarem aresztowań, na drzwiach domów przyczepiali kartkę z napisem „Tyfus” – żaden Niemiec do takiego domu nie wszedł. Oczywiście jeden z mieszkańców musiał udawać chorego⁶⁸.

Major Bolesław Flisiuk ps. „Jarema” współdziałał także bezpośrednio z oddziałami partyzantki radzieckiej, stworzonych przez byłych jeńców. W lutym 1943 roku spotkał się w Małkowie z oficerem Armii Czerwonej ps. „Wołodia” (skądinąd byłym

⁶⁵ A. Puławski, *Sowiecki partyzant...*, op. cit., s. 220.

⁶⁶ G. Motyka, *Tragedia jeńców sowieckich w czasie II wojny światowej*, [w:] *Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. J. Wojtkowiak, Warszawa 2015, s. 29.

⁶⁷ B. Flisiuk, *Żołnierskim szlakiem 1939–1944*, Kłodzko 1980, s. 71 (sygn. 104 – mps w zbiorach Chełmskiej Biblioteki Publicznej w Chełmie). Bolesław Flisiuk – oficer służby stałej piechoty, wziął udział w kampanii wrześniowej. Początkowo w SZP, a od 1940 r., po zerwaniu kontaktów konspiracyjnych, wstąpił do POZ. Po scaleniu z AK został mianowany w styczniu 1943 zastępcą inspektora Inspektoratu rejonowego „Chełm”, a od lutego 1944 r. komendantem obwodu AK Włodawa. Po wojnie ukrywał się. Aresztowany pod przybranym nazwiskiem i przetrzymywany w obozie w Wólce Abramowickiej. Po zwolnieniu z obozu wyjechał w składzie grupy operacyjnej do Bydgoszczy, gdzie brał udział w organizowaniu urzędu wojewódzkiego. Następnie mieszkał w Koszalińskim i Szczecińskim, a w ostatnich latach swego życia w Kudowie-Zdroju, gdzie zmarł.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 76.

jeńcem Stalagu 319 w Chełmie). W trakcie spotkania ustalono różnorodne formy współpracy. Między innymi komendant rejonu AK w Cycowie Zdzisław Prus ps. „Kruk” dostał polecenie skierowania przewodników do oddziału radzieckiego, którzy dobrze znali teren na linii kolejowej Trawniki–Dorohusk. Grupa „Wołodii” otrzymała zadanie sparaliżowania transportu niemieckiego na tej trasie⁶⁹.

Inną formą współdziałania było przekazywanie sobie informacji o charakterze wywiadowczym. Świadectwem tego jest następujący fakt – w lasach koło miejscowości Smolarnia niedaleko Włodawy stacjonował nieduży oddział partyzantki radzieckiej pod dowództwem „Czuwasza”. Major Flisiuk po uzyskaniu od szefa wywiadu komendy obwodowej Stanisława Dadyńskiego ps. „Ronin” informacji o fakcie przejazdu w określonym dniu starosty niemieckiego na powiat włodawski, powiadomił o tym „Czuwasza”. W pobliżu Smolarni zorganizował on zasadzkę. Po dwóch dniach oczekiwania, gdy samochód landrata, bez żadnej osłony, zbliżał się do Smolarni, serie z broni maszynowej zniszczyły opony samochodu i landrat wraz z żoną dostał się do niewoli⁷⁰. Niemcy zazwyczaj nie przeprowadzali represji na ludności polskiej, jeśli stwierdzili, że napady były przeprowadzone przez partyzantkę radziecką – zachęcało to rodzime podziemie do występowania pod „flagą” partyzantki radzieckiej.

Zasługi dla ratowania jeńców radzieckich mieli również przedstawiciele ruchu ludowego. Do pomocy zbiegom z obozów włączył się oddział specjalny BCH „Smolarza” z obwodu Włodawa, zorganizowany w 1941 roku przez tamtejszą Komendę Obwodu. Dowodził nim Piotr Tymoszek „Smolarz”. W 1942 roku działalność oddziału polegała głównie na udzielaniu wsparcia uciekinierom poprzez ich ukrywanie, żywienie i pomoc medyczną dla ciężko chorych⁷¹.

Bardzo życzliwie do jeńców radzieckich odnosiły się miejscowe środowiska lewicowe oraz tworzone przez nie ugrupowania polityczne i konspiracyjne, które w ZSRR widziały sprzymierzeńca. Ich pomoc ratowała im nie tylko życie, ale również dała możliwość udziału w walce z tymi, którzy tak nieludzko ich traktowali. Uciekinierzy z obozów jenieckich byli jednymi z pierwszych, którzy podjęli walkę zbrojną, tworząc samodzielne lub mieszane radziecko-polskie oddziały partyzanckie.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 96.

⁷⁰ *Ibidem*; *Dzieje Włodawy*, op. cit., s. 210. Opisywana akcja odbyła się 25 marca 1943 r. i miała go dokonać grupa partyzantów z oddziału Fiodora Kowalowa. W zasadzce zginął komisarz ziemski z Włodawy Götz. Wraz z nim zginęła również jego żona, córka oraz kierowca. W odwecie Niemcy aresztowali 112 chłopów, których uwięziono na Majdanku. Po sześciu tygodniach wszyscy zostali zwolnieni. G. Makus, „Jastrząb” i „Żelazny” ostatni partyzanci Polesia Lubelskiego 1945–1951, Włodawa 2008, s. 16; I. Caban, *Oddziały Armii Krajowej 7 Pułku Piechoty Legionów*, Lublin 1994, s. 89, 109.

⁷¹ J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983, s. 669. Oddział „Smolarza” liczył około 14 żołnierzy. W 1942 r. utrzymywał kontakt z oddziałem GL „Kirpicznego”. W 1944 r. został dozbrojony w pepesze przez zgrupowanie partyzanckie Roberta Satanowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Największym oddziałem partyzanckim zorganizowanym jesienią 1941 roku w północno-zachodniej części powiatu włodawskiego był oddział pod dowództwem starszego lejtnanta Fiodora Kowalowa (pochodził z Ukrainy, brał udział w wojnie z Niemcami jako dowódca zwiadu w 254 Samodzielnym Batalionie Łączności). W końcu czerwca 1941 roku został ranny i dostał się do niewoli. We wrześniu podjął udaną ucieczkę z transportu jenieckiego pod Chotyłowem, aby następnie ukrywać się u Marii Żychaluk we wsi Rusiły. Z końcem 1941 roku zebrał wokół siebie 18 oficerów i szeregowych Armii Czerwonej, uciekinierów z transportów i obozów. Ten początkowo niewielki oddział znalazł szybko wsparcie wśród mieszkańców wsi włodawskich⁷². W następnym roku oddział liczył już około 200 osób. Jego stan osobowy szybko wzrastał dzięki napływowi zbiegów z obozów oraz przyłączanie się mniejszych grup, m.in. do oddziału Kowalowa dołączyła grupa „Dawida” i „Osetyńca”, a także 28-osobowy oddział lejtnanta Jakowa Nikołajewa „Czuwasza”. Scalili się z nim również polskie lewicowe oddziały partyzanckie utworzone przez Jana Hołoda „Kirpicznego” z Rusił oraz Michała Krugleja z Mostów. Pochodzący ze wsi włodawskich i parczewskich Polacy stanowili od 20 do 25 proc. oddziału.

W okresie wiosennym 1942 roku w okolicach Włodawy oddział partyzancki składający się z byłych jeńców zorganizował Władimir Sawieljew⁷³.

Powstałe samorzutnie w regionie grupy i oddziały radzieckie, złożone głównie ze zbiegłych z obozów jeńców, stały się zaczątkiem oddziałów Gwardii Ludowej. Weszły one bezpośrednio w jej skład lub z nią współdziałały. Latem 1943 roku rozpoczął się proces przechodzenia partyzantów radzieckich na wschód, na tereny przedwojennego ZSRR. Według raportu dowództwa obwodowego GL z września 1943 roku tylko z północnych terenów Lubelszczyzny odeszło 500 uzbrojonych partyzantów radzieckich, a łącznie w drugim półroczu 1943 roku z Lubelszczyzny odeszło ich co najmniej 1000⁷⁴. Powyższe zjawisko w znaczący sposób osłabiło działalność II Obwodu GL – rozwiązano trzy (2, 4 i 5) z pięciu powstałych batalionów⁷⁵. Przyczynami tego zjawiska były trudności byłych jeńców z adaptacją w obcym narodowościowo i geograficznie środowisku, niepewność, czy walka w szeregach GL zyska w ich kraju

⁷² *Dzieje Włodawy...*, op. cit., s. 249–250; B. Borysiuk, *Lata walki...*, op. cit., s. 95–97; J. Tobiasz, *Ludzie radzieccy w Gwardii Ludowej w latach 1942–1944*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1972, nr 1, s. 220.

⁷³ J. Połomski, *Z pomocą jeńcom...*, op. cit., s. 4.

⁷⁴ *Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Lubelszczyźnie (1942–1944)*, wstęp i oprac. Z. Mańkowski i J. Naumiuk, Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie (1939–1944), t. 1, Lublin 1960, s. 97.

⁷⁵ J. Tobiasz, *Na tyłach...*, op. cit., s. 185–187; J.B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971, s. 203–205.

taką ocenę, jak walka w formacjach radzieckich. Dużą rolę odgrywały także tęsknota za ojczyzną, za najbliższymi i chęć walki z Niemcami na własnej ziemi⁷⁶.

Przebywające do obozu we Włodawie rzesze jeńców radzieckich, nieludzkie warunki w trakcie transportu, widok wynędzniałych i wygłodniałych jeńców pędzonych przez Niemców ulicami miasta robiły na wszystkich wstrząsające wrażenie. Zbigniew Sierpiński pisze: „Wielu mieszkańców Włodawy i okolic miało w niewoli niemieckiej, w obozach koncentracyjnych i obozach pracy, w więzieniach oraz na robotach w Niemczech swoich bliskich, mężów, braci, ojców... A czy oni nie znajdowali w podobnej sytuacji, nie marzli, nie przymierali głodem, nie cierpieli i nie ślaniali się z wycieńczenia. Ze łzami w oczach obserwowano ów pochód cieni popychanych i bitych przez konwojujących ich żołnierzy niemieckich. Ale nie tylko współczuto nędzarzom. Spieszono im z pomocą. Nie odstraszały wydane przez Niemców rozkazy nie zbliżania się do jeńców radzieckich, nie wychodzenia na ulice na trasie ich przemarszu, a także zakazy udzielania im jakiegokolwiek bądź pomocy. Wzdłuż drogi, którą pędzono „plennych” wykładano kromki chleba i marchew, cebulę i owoce, papierosy i tytoń”⁷⁷.

Ten na ogół pozytywny stosunek do jeńców radzieckich wynikający z głębokiego współczucia oraz zwyczajnej ludzkiej chęci pomocy nie był jednoznaczny ze stosunkiem do samego ZSRR⁷⁸. Powyższe postawy miały w większości charakter żywiołowy i spontaniczny – udział w akcjach niesienia pomocy brali przedstawiciele różnych środowisk.

Bezwzględne represje, jakie stosowali Niemcy za udzielanie pomocy jeńcom: aresztowania, tortury i bicie, strzelanie do mieszkańców, świadczą, że miejscowa ludność nie bacząc na niebezpieczeństwo, spieszyła im z pomocą. „W Orchówku, mieszkająca w pobliżu drogi Wasilewska, przekazała kiedyś chleb i kilka brukwi mijającym jej dom jeńcom. Dostrzegł to Niemiec, który ściągnął z pleców karabin i zmierzył się do kobiety. Na szczęście jeden z Rosjan krzyknął w jej kierunku –

⁷⁶ J. Paczyńska, *O latach wspólnoty: obywatel radziecki w ruchu partyzanckim na Ziemi Kieleckiej i Krakowskiej 1941–1945*, Warszawa–Kraków 1978, s. 52.

⁷⁷ Z. Sierpiński, *Pomoc jeńcom...*, *op. cit.*, s. 3.

⁷⁸ P. Gontarczyk, *Polska partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 68. Według autora atak niemiecki na ZSRR wzbudził w społeczeństwie polskim „z trudem skrywaną satysfakcję”. Wśród Polaków żywa miała być pamięć o napaści z 17 września 1939 r. i aneksji połowy kraju oraz o dokonywanych represjach. Nastroje niechęci polskiej opinii publicznej wzmożyły się po ujawnieniu masowych zbrodni dokonywanych przez NKWD w latach 1939–1941. Sam wybuch wojny między III Rzeszą a ZSRR, podobnie jak w 1914 r., kończył okres współpracy między najeźdźcami, co dawało nadzieje na ponowne odzyskanie niepodległości. W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy...*, *op. cit.*, s. 124. Negatywny stosunek społeczeństwa polskiego do Związku Radzieckiego uległ pewnej zmianie po podpisaniu układu ze Związkiem Radzieckim przez rząd Władysława Sikorskiego. Mimo wielu uprzedzeń fakt ten stworzył zupełnie nową jakość polityczną, która wywierała oczywisty wpływ na postawy Polaków.

Udiraj matuszka, udiraj a to tiebia ubiot. Ostrzeżona zorientowała się w ostatniej chwili o grożącej jej niebezpieczeństwie i rzuciła się do ucieczki. Kilkoma susami wpadła na podwórze, a następnie do domu zatraskując za sobą drzwi i zamykając je od wewnątrz na skobel, a następnie – podpierając je znajdującym się [w] sieni kołkiem. Rozjuszony hitlerowiec wpadł na podwórze, ale wszystkie drzwi były pozamykane. Zajrzał do obory – była pusta, otworzył drzwi do chlewa – tam dostrzegł jedynie kilka prosiaków. Załomotał do drzwi domu. Były zamknięte. Zamknięte były również okiennice. *Raus, alle Leute raus!* Darł się rozwścieczony. Ale nikt nie odpowiadał. Wymierzył w szparę drzwi wiodących do sieni i strzelił. Na szczęście nikogo nie trafił. Przerażona kobieta stała tuż obok, za framugą drzwi, a dzieci nie zdając sobie z niczego sprawy – znajdowały się w kuchni. Istniejący do dziś ślad kuli przypomina wydarzenia, które nieomal skończyły się tragicznie⁷⁹.

Niejednokrotnie tego typu działania kończyły się dla niosących pomoc ciężkim pobiciem: „[...] na wprost swego domu córka starego Kaniuki położyła wzdłuż ścieżki kromki pokrojonego chleba, a sama skryła się w domu. Dostrzegł to jednak Niemiec. Jak furia wpadł do domu, zdemolował kuchnię i pokój. Niewiastę wyciągnął z szafy, gdzie usiłowała się ukryć. Zapędził ją do kolumny jeńców, z którymi odtąd miała dzielić swój los. Lament i płacz zarówno jej, jak i siostry, z oddali obserwującej wydarzenie spowodował, że pobitą do krwi zwolniono do domu”⁸⁰. Z kolei „mieszkające przy zbiegu ulicy Kościelnej i 13 listopada dziewczęta, Hermina i Leokadia Chorążanki, często wyrzucały przez okno jeńcom radzieckim żywność i papierosy. Niejednokrotnie oddawały one ostatni kawałek chleba. Wyobrażały sobie, że może ktoś również udzieli pomocy przebywającemu w obozie koncentracyjnym ich ojcu. Pewnego razu idący obok kolumny jenieckiej żołnierz niemiecki dostrzegł w szybie cień kobiety rzucającej przez otwarte okno na pierwszym piętrze chleb. Zdarł szybko karabin z pleców, wycelował i nacisnął spust. Na szczęście w ostatniej sekundzie dziewczyna odsunęła się od okna. Huknął strzał i pocisk utkwiał w suficie. Niemiec nie poprzestał na tym. Wpadł do sklepu z artykułami piśmiennymi, szukając wejścia na górę. Nie znalazł jednak. Sąsiednie drzwi prowadziły również tylko do sklepu. Na natarczywe pytanie, gdzie jest wejście do mieszkań na piętrze, nikt nie dawał odpowiedzi, bądź nie rozumiejąc, o co chodzi, bądź też – udając, że nie zna języka niemieckiego. Żołnierz zawrócił i wraz ze szczerzącym kły psem pobiegł na prawo i za narożnikiem dostrzegł jeszcze jedno drzwi. Właściwe drzwi, za którymi znajdowały się schody wiodące do mieszkania Chorążanek. Na szczęście dziewczęta jakby przewidując tego rodzaju ewentualność, wcześniej jeszcze zaryglowały drzwi od wewnątrz

⁷⁹ Z. Sierpiński, *Pomoc jeńcom...*, *op. cit.*, s. 4.

⁸⁰ *Ibidem*.

za pomocą żelaznej sztaby. Niemiec dobijał się dłuższą chwilę, tłukł kolbą karabinu o drzwi. Wreszcie zrezygnował i pobiegł za mijającą go kolumną niewolników⁸¹.

Ludzkie odruchy serca w stosunku do pędzonych ulicami Włodawy jeńców radzieckich kończyły się również na Gestapo. Sierpiński zanotował: „Kiedyś na wprost budynku Gestapo zatrzymała się furmanka, a stojący obok konia wieśniak obserwował z przerażeniem długą kolumnę jeńców. Jeden z gestapowców zauważył, jak chłop sięgał pod siedzenie ze słomy, wyjął zawiniątko i znajdujący się w nim chleb połamał na kawałki, a następnie oddał przechodzącym obok niego ludziom w szarych szynelach. W kilka minut później chłop był już na dziedzińcu katowni Gestapo. Bito go kijami i nahajkami, gdzie popadło, po głowie i twarzy, po rękach i plecach, po nogach. Ciężko odpokutował za ludzki odruch, za serce okazane nieszczęsnym niewolnikom⁸².

Od czasu do czasu kolumny jeńców (miejscowa ludność określała ich jako „plennych”) przechodziły nie przez miasto, lecz wzdłuż Bugu, ulicą Podzamcze. Tutaj również miejscowe kobiety i dzieci wykładały na drodze żywność, względnie umieszczały ją na żerdziach między sztachetami lub wzdłuż płotu na płytach chodnikowych⁸³. Postawy eskortujących jeńców strażników obozowych były różnorodne: „Zdarzało się, że konwojujący jeńców żołnierze niemieccy przechodzili obok, udając, że niczego nie dostrzegają. W większości jednak wypadków dostarczoną żywność wyrzucali daleko na ogród, deptali i niszczyli oraz bili tych wszystkich, których podejrzewali o udzielenie pomocy czerwonoarmistom. W licznych wypadkach jeńcy sami, swym podnieconym zachowaniem się i krzykiem zdradzali konwojentom dostrzeżenie przez nich i zdobycie żywności. Na leżący kawałek chleba, ziemniaki, cebulę czy papierosy rzucało się kilkanaście osób, jednocześnie bijąc się, popychając, klnąc i złorzecząc. Zbiegowisko to rozpędzali konwojenci, bijąc znajdujących się najbliżej kolbą karabinu, kijem, nahajem czy metalowym prętem. Za wykładanie przy drodze upieczonych placków, podpłomyków do krwi skatowane zostały Natalia Popławska i Paulina Bilicz. Za podawanie Rosjanom papierosów zmaltretowano Cychową, a Kasperską zabrano na Gestapo⁸⁴.

W związku z powszechnym morzeniem głodem jeńców, z inicjatywy włodawskiej placówki Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizowano przerzut żywności do obozu⁸⁵.

⁸¹ *Ibidem*, s. 4–5.

⁸² *Ibidem*, s. 5–6.

⁸³ *Ibidem*, s. 6.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ A. Szczepański, *Groby żołnierskie. Włodawa i okolice*, „Zeszyty Muzealne” 2000, t. 10, s. 66; S. Jellenta, J. Tobiasz, *Problem jeńców radzieckich...*, *op. cit.*, s. 240.

W badaniach nad dziejami obozu jenieckiego we Włodawie (podobnie jak i innych obozów jenieckich) szczególnie dotkliwie odczuwa się brak danych liczbowych i osobowych więzionych tu jeńców, które pozwoliłyby rozwiązać szereg problemów badawczych. Dane te można by uzyskać na podstawie kartoteki uwięzionych, ale w przypadku Stalagu 319 w Chełmie i podlegających mu podobozów została ona w znacznej części zniszczona podczas likwidacji obozu. Niewątpliwym postępem w tym zakresie było cykliczne publikowanie (od 2008) na stronach Stowarzyszenia „Memoriał”, wśród wielu innych dokumentów, kart personalnych jeńców ze Stalagu 319. W chwili obecnej jest zamieszczonych 9033 kart personalnych i innego rodzaju dokumentów (m.in. karty zgonów oraz informacje na temat jeńców wytworzone przez organy bezpieczeństwa ZSRR). Karty personalne jeńców zostały zdobyte przez żołnierzy Armii Czerwonej na terenie Niemiec w 1945 roku i przechowywane przez ponad 60 lat w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRR, a następnie Federacji Rosyjskiej. Głównym celem projektu, w ramach którego zostały one ujawnione, było danie milionom obywateli byłego ZSRR możliwości ustalenia losów swoich najbliższych, którzy zginęli, przepadli bez wieści lub zostali zamordowani w różnego typu obozach niemieckich. Prace nad uzupełnianiem bazy danych trwają nadal – materiałem do niniejszej analizy są dokumenty opublikowane do października 2020 roku.

Dane zawarte na kartach personalnych jeńców zawierają następujące rubryki: numer obozu, numer obozowy jeńca, nazwisko i imię, data urodzenia, miejsce urodzenia, wyznanie, dane personalne rodziców, obywatelstwo, stopień wojskowy, jednostka wojskowa, zawód cywilny, data i miejsce wzięcia do niewoli, stan zdrowia, fotografia, wzrost i kolor włosów, odniesione rany, odcisk kciuka, adres rodziny, data i miejsce śmierci, przyczyna śmierci. Druga strona karty personalnej zawierała między innymi rubryki dotyczące przebytych chorób, okresów pobytu w lazaretach. Nie wszystkie rubryki były wypełniane. Najczęściej brakuje podania przyczyny śmierci lub jest ona wpisana nieczytelnie, wpisania stopni wojskowych oraz zawodów cywilnych i obywatelstwa. Obywatelstwo wpisywano pełną nazwą lub za pomocą następujących skrótów: Rosjanie – Rus., Ukraińcy – Ukr., Gruzini – Georg., Tatarzy – Tatar., Ormianie – Armen., Azerbejdżanie – Azer.

Zdjęcia jeńców są stosunkowo nieliczne. Wszystkie dane dotyczące jeńców są zapisane alfabetem łacińskim, po wojnie archiwiści radzieccy obok wpisali te same dane cyrylicą.

Wśród 9033 dokumentów dotyczących Stalagu 319 znajduje się 360 kart personalnych jeńców więzionych w obozie we Włodawie. Z tej grupy 334 osoby poniosły

śmierć i zostały pochowane na tamtejszym cmentarzu wojennym⁸⁶. Daty zgonów na kartach personalnych zaczynają się w grudniu 1941 roku, a kończą w czerwcu 1943 roku, kiedy po tej dacie obóz prawdopodobnie przestał funkcjonować. Brak kart sprzed grudnia 1941 roku (obóz działał już blisko pięć miesięcy) potwierdzałby hipotezę, że przez ten okres ewidencja nie była prowadzona⁸⁷.

Na wszystkich kartach personalnych (*Personalkarte I*) i arkuszach personalnych (*Personal-Blatt*) jeńców włodawskich znajduje się pieczętka *Stalag 319*. Obok niej jest dopisana ołówkiem lub piórem literka *W*. Niekiedy w rubryce obóz wpisywano pełną nazwę miejscowości – *Włodawa*.

Zaprezentowane poniżej wskaźniki nie oddają wiernie stanu faktycznego odnośnie do ogółu jeńców więzionych w obozie włodawskim. Mimo to pokazują pewną tendencję, która jest warta zaznaczenia. Przede wszystkim widać wyraźnie, że znacząca większość jeńców to żołnierze pochodzący z europejskiej części ZSRR (ponad 80 proc.), a tylko jedna piąta (blisko 20 proc.) to żołnierze Armii Czerwonej pochodzący z Kaukazu i azjatyckich republik ZSRR⁸⁸. Na ogólną liczbę 360 „włodawskich” kart personalnych przynależność narodową została podana we wszystkich przypadkach. Przy jej ustalaniu brano pod uwagę geografię polityczną z 1939 roku. Wśród nich najwięcej było Ukraińców – blisko 60 proc. i Rosjan – 21 proc., następnie Uzbeków – 5 proc., Ormian – 4,7 proc., Kazachów – 3,8 proc., Azerbejdżan – 1,94 proc., Gruzinów – 1,6 proc., Białorusinów – 1,38 proc. oraz nieliczni przedstawiciele: Kałmuków (2 osoby), Turkmenów (2 osoby), Osetyjczyków (1 osoba), Tatarów (1 osoba), Chazarów (1 osoba)⁸⁹.

Jeżeli chodzi o czas, w którym wyżej wymienieni jeńcy dostali się do niewoli niemieckiej, to najwięcej z nich trafiło w lipcu 1941 roku, bo aż 58,8 proc. Wśród tej grupy znajdowali się żołnierze Armii Czerwonej walczący pod Homlem, Białą Cerkwią, Mińskiem, Berdyczowem, Zbarażem, Baranowiczami, Dzierżyńskiem, Kijowem, Łuckiem, Mohylewem, Brodami, Włodzimierzem Wołyńskim, Winnicą, Żytomierzem. O wiele mniejsza grupa dostała się do niewoli w sierpniu 1941 roku – 21,9 proc. Z kolei ci wpadli w ręce niemieckie w trakcie walk o Kijów, Smoleńsk, Orzeł, Humań, Krzywy Róg, Tallin. W pierwszy tydzień walk, w tym część w pierwszym dniu wojny, tj. 22 czerwca, dostało się do niewoli 8,6 proc. ogółu jeńców, m.in. z walk o Brześć, Włodzimierz Wołyński, Równo, Łuck, Kowel, Szepietówkę, Briańsk. Z kart personalnych jeńców wynika, że od września do grudnia 1941 roku do niewoli

⁸⁶ Zob. imienna lista zmarłych, <http://www.sgvavia.ru/forum/78-1192-1> [dostęp: 12.10.2020].

⁸⁷ *Ibidem*. Zmarłym w grudniu 1941 r. był Gierodniczuk Paweł pochodzący z Białorusi.

⁸⁸ obd-memorial.ru/html/search.htm?entity=00000000010000&entities=278&fulltext=319&p=321 [dostęp: 20.10.2020] – obliczenia własne.

⁸⁹ *Ibidem*.

trafiło tylko 1,6 proc. z tej grupy, głównie z walk o Krym, Rostów i Sewastopol. Ostatnim miesiącem odnotowanym w dokumentach niemieckich jest styczeń 1942 roku – w tym czasie 6,6 proc. badanych dostało się do niewoli z walk o Kercz, Teodozję, Wiaźmę, Woroneż, Wołchow, Sewastopol, Symferopol. W przypadku 2,5 proc. brak w kartach danych dotyczących daty i miejsca dostania się do niewoli⁹⁰.

Rozpiętość wieku jeńców w badanej grupie wahała się od 18 do blisko 50 lat. Najliczniejszą grupą, obejmującą 43 proc. badanych, byli jeńcy w wieku 24–32 lat. Kolejną grupę stanowili jeńcy w wieku od 18 do 24 lat (29 proc.). Osób w przedziale wieku 30–40 lat było 25 proc. Najmniejszą grupą były osoby urodzone w latach 1893–1899 – 3 proc.⁹¹

Pod względem wyznaniowym 86,3 proc. jeńców deklaroowało prawosławne. Na drugim miejscu znajdowali się wyznawcy islamu – wyznawcy tej religii stanowili 13 proc. badanych. Odnotowano również jednego wyznawcę religii rzymskokatolickiej. U pozostałych odnotowano brak danych w tym zakresie⁹².

Strukturę społeczną jeńców opracowano w oparciu o zawody, jakie zostały odnotowane w kartach personalnych. Oczywiście mogło się zdarzyć, że jeńcy przy rejestracji w obozie podawali fikcyjne dane. Nie wydaje się jednak, by zmieniło to w podstawowych zarysach uzyskany obraz. Wyraźnie widać tu dominację jeńców pochodzenia chłopskiego (64 proc.), co wiąże się z rolniczym charakterem ówczesnego ZSRR oraz jeńców pochodzenia robotniczego (28,4 proc.). Kolejną grupę stanowili pracownicy umysłowi (3,6 proc.) oraz uczniowie i studenci (1,8 proc.). Brak danych w tym temacie odnotowano w 2,2 proc. kart personalnych. Wśród chłopów (głównie pracowników kółchozów i sowchozów) najwięcej było traktorzystów i kombajnistów, wśród robotników: ślusarzy i tokarzy, a pracownicy umysłowi byli najczęściej reprezentowani przez nauczycieli, urzędników i księgowych. Brak danych w tym zakresie z innych obozów jenieckich nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy stan ten był charakterystyczny tylko dla obozu włodawskiego⁹³.

Pomimo że badanych kartach personalnych w ponad 70 proc. przypadków brakuje wpisów odnośnie do przyczyny zgonów, to pozostałe prezentują bardzo interesujące dane, które potwierdzają opinie byłych jeńców oraz relacje świadków, że najgroźniejszymi chorobami były: gruźlica, tyfus, biegunka, a także ogólne wycieńczenie organizmu spowodowane tragicznymi warunkami bytowymi. Brak kart personalnych z pierwszego okresu funkcjonowania obozu włodawskiego nie pozwala

⁹⁰ *Ibidem.*

⁹¹ *Ibidem.*

⁹² *Ibidem.*

⁹³ *Ibidem.*

nam zbadać ogromnych strat ludzkich wynikających z epidemii tyfusu, który panował w całym Stalagu 319 od późnej jesieni 1941 do wiosny 1942 roku. Okres ten został pominięty również w statystykach OKW – czas ten Niemcy wykorzystali do „bez dokumentacyjnej” akcji eksterminacyjnej jeńców radzieckich. Problem śmiertelności wśród jeńców włodawskich mógłby zostać ukazany pełniej, gdybyśmy posiadali większą ilość źródeł. Z analizy badanej grupy wynika, że największa śmiertelność miała miejsce od marca do czerwca 1942 roku. Zmarło wówczas blisko 91 proc. badanych. W pozostałych miesiącach tego roku śmiertelność wyniosła 6 proc. W roku 1943 przez okres sześciu miesięcy zmarło ponad 3 proc. badanych.

Informacje dotyczące zgonu jeńca najczęściej znajdują się w dolnej części pierwszej strony karty personalnej – poza danymi personalnymi znajduje się tam jego numer jeniecki, data i miejsce śmierci oraz jego przyczyna (bardzo rzadko). W przypadku braku wpisu w miejscu do tego przeznaczonym pracownicy kancelarii obozowej wpisywali czerwoną lub czarną kredką datę śmierci oraz datę wykreślenia z ewidencji⁹⁴.

Karty personalne z obozu włodawskiego dają również odpowiedź, jakie rodzaje wojsk reprezentowali czerwonoarmiści tutaj uwięzieni. Przeważająca liczba jeńców służyła w piechocie (67,5 proc.)⁹⁵, drugą pod względem liczebnym grupę stanowili artylerzyści (9,44 proc.)⁹⁶. Kolejne miejsca zajmują saperzy (2,2 proc.)⁹⁷, czołgiści (1,6 proc.)⁹⁸, żołnierze batalionów budowlanych (1,6 proc.), łącznościowcy (1,6 proc.)⁹⁹, kawalerzyści (1,38 proc.)¹⁰⁰, żołnierze pułków zmechanizowanych (1,3 proc.)¹⁰¹. Wśród jeńców najrzadziej reprezentowani byli żołnierze batalionów kolejowych i samochodowych, pułków granicznych i artylerii przeciwlotniczej, a także szpitali polowych (każdy rodzaj wojsk poniżej 1 proc.). Blisko 91 proc. jeńców podało dokładny numer

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Ibidem*. Numery pułków piechoty Armii Czerwonej, w których służyli jeńcy z Włodawy: 163, 117, 44, 41, 64, 7, 223, 34, 28, 4, 84, 3, 82, 2, 438, 404, 354, 42, 600, 218, 16, 35, 510, 291, 772, 319, 789, 17, 1000, 39, 283, 43, 693, 74, 353, 585, 88, 39, 640, 159, 96, 283, 43, 693, 525, 139, 261, 792, 17, 139, 34, 75, 16, 664, 574, 3, 17, 137, 244, 567, 751, 211, 283, 170, 698, 165, 41, 789, 643, 792, 777, 631, 34, 172, 501, 551, 166, 16, 600, 206, 640, 134, 1, 969, 5, 228, 791, 144, 139, 50, 387, 387, 262, 353, 213, 256, 713, 144, 139, 262, 353, 283, 197, 200, 606, 46, 164, 206, 525, 899, 96, 640, 396, 53, 115, 335, 96, 718, 283, 637, 43, 23, 593, 206.

⁹⁶ *Ibidem*. Numery pułków artylerii Armii Czerwonej, w których służyli jeńcy z Włodawy: 7, 18, 20, 34, 37, 44, 113, 122, 131, 122, 195, 218, 376, 348, 381, 391, 396, 431, 468, 541, 593, 1521, 1583,

⁹⁷ *Ibidem*. Numery batalionów saperów Armii Czerwonej, w których służyli jeńcy z Włodawy: 4, 10, 28, 49, 116.

⁹⁸ *Ibidem*. Numery pułków czołgów Armii Czerwonej, w których służyli jeńcy z Włodawy: 35, 77, 250, 605.

⁹⁹ *Ibidem*. Numery batalionów łączności Armii Czerwonej, w których służyli jeńcy z Włodawy: 159, 707.

¹⁰⁰ *Ibidem*. Numery pułków kawalerii Armii Czerwonej, w których służyli jeńcy z Włodawy: 18, 24, 31, 86, 207.

¹⁰¹ *Ibidem*. Numer pułku zmechanizowanego Armii Czerwonej, w którym służyli jeńcy z Włodawy: 888.

jednostki (dywizji, pułku, batalionu, a nawet kompanii), tylko 9,16 proc. ogółu badanych nie podały swojej przynależności do określonego rodzaju wojsk¹⁰².

W obozie jenieckim we Włodawie dominowali szeregowcy, którzy stanowili 93,7 proc. ogółu badanych. Podoficerowie to tylko 2,5 proc., starsi szeregowcy – 1,7 proc., cywile wzięci do niewoli – 1,6 proc. Stopnie oficerskie posiadały tylko 2 osoby (0,5 proc.) w badanym zbiorze¹⁰³. Niemcy w stosunku do jeńców radzieckich nie stosowali zasady przetrzymywania szeregowców i podoficerów wyłącznie w stalagach, a oficerów w oflagach. Przykładem jest tutaj Stalag 319 A w Chełmie, gdzie więziono oficerów ze stopniem generała włącznie.

Dla większości jeńców obóz włodawski nie był pierwszym obozem, w którym przebywali. Zostali oni przeniesieni z obozów przejściowych (dulagów) i stalagów z terenów okupowanych ZSRR, w tym z: Żytomierza, Sławuty, Równego, Konotopu, Mohylewa, Bobrujska, Mińska, Zaporozża Dniepropietrowska, Szepietówki, Wiaźmy, Borysowa, Zaporozża i wielu innych¹⁰⁴.

Przedstawione powyżej dane statystyczne dotyczące jeńców obozu włodawskiego, mimo fragmentaryczności, dają odpowiedź na szereg pytań związanych z historią tego stalagu. Przy ich wykorzystaniu należy jednak przeprowadzić konfrontacje z innymi źródłami, gdyż nie w każdym przypadku wskaźniki odzwierciedlają stan faktyczny.

Zmarli z powodu planowego głodzenia, epidemii chorób zakaźnych, braku pomocy medycznej i nieludzkich warunków bytowych jeńcy radzieccy¹⁰⁵ byli grzebani na pobliskim cmentarzu jenieckim. Według sprawozdania z oględzin terenu obozu i cmentarza jenieckiego przeprowadzonego 1 marca 1949 roku miejsce wiecznego spoczynku zmarłych żołnierzy Armii Czerwonej leżało na północ od terenu koszar w odległości 50 m. Wymiary cmentarza – 107 x 59 m¹⁰⁶. Na jego terenie miało zostać pochowanych od 12 000 do 15 000 jeńców radzieckich w 24 zbiorowych grobach. Jak zeznali świadkowie, jeńców miano chować w 6-metrowych rowach¹⁰⁷. W 1944 roku Niemcy chcąc zatrzeć ślady swoich zbrodni, mieli odkopywać znajdujące się tam mogiły oraz niwelować teren przy pomocy więźniów. Po zakończeniu wojny teren cmentarza został uporządkowany przez młodzież szkolną i Powiatowy Zarząd

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/21, Obóz jeńców sowieckich we Włodawie. Zeznania świadków: W. Piwowara, J. Kurczuka, S. Lipickiego, M. Chorążego, Cz. Głowackiego, k. 12–13, 14–15, 16–17, 19–20, 21–23.

¹⁰⁶ *Ibidem*. Protokół oględzin byłego terenu obozowego i cmentarzyska jeńców radzieckich we Włodawie, k. 24.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

PCK¹⁰⁸. Mogiły jeńców mają się znajdować również w tej części nekropolii, gdzie teraz znajdują się zieleńce. Według osób, które pamiętały okres wojny we Włodawie, masowe groby mają się znajdować na polu poza ogrodzeniem koszar¹⁰⁹. W czasie wyzwolenia Lubelszczyzny spod okupacji niemieckiej w lipcu 1944 roku na terenie powiatów nadbużańskich poległo wielu żołnierzy Armii Czerwonej. W roku 1949 i następnych przeprowadzono na terenach powiatów: włodawskiego, chełmskiego i białkopodlaskiego ekshumację ich szczątków i pochowano je we Włodawie na wschód od grobów jenieckich¹¹⁰. Końcowe prace przy uporządkowaniu cmentarza i nadaniu mu obecnego kształtu miały miejsce 1972 roku. Wówczas to nekropolia została ogrodzona, wytyczono alejki, a w środkowej części wybudowano pomnik poświęcony pamięci poległych w walkach. Autorką pomnika z czerwonego piaskowca była Zofia Pociłowska (przed jego wybudowaniem na cmentarzu znajdował się prowizoryczny pomnik betonowy o wymiarach 120 x 120 cm z gwiazdą na cokole)¹¹¹. Cmentarz ma kształt prostokąta o wymiarach 116 x 63,5 m i powierzchni 1,08 ha. Znajduje się na nim 131 grobów, w tej liczbie 75 zbiorowych i 56 pojedynczych. Poza jeńcami pochowanych jest na nim 2853 żołnierzy Armii Czerwonej (w tym 223 zidentyfikowanych), którzy zginęli w trakcie walk w 1944 roku¹¹². Do tego należałoby uwzględnić 334 zmarłych jeńców, których nazwiska opublikowało Stowarzyszenie „Memoriał”¹¹³.

W ostatnich latach stan cmentarza wojennego przy ul. Sztabowej ulegał coraz większemu pogorszeniu. Po piśmie UM we Włodawie w sprawie pomocy w jego utrzymaniu odpowiedzi pozytywnej udzieliła Ambasada Rosyjska, która wpisała ją na swoją listę obiektów do remontu. Renowacja ostatecznie zakończyła się w 2018 roku – odnowiono m.in. pomnik z napisem „Żołnierzom Armii Radzieckiej poległym o wyzwolenie Polski 1941–1945”. Odnowienia doczekały się także nagrobki, wytyczono alejki, uporządkowano teren i utworzono nowy wjazd¹¹⁴. Dzisiaj cmentarz jest jedynym materialnym śladem po obozie jenieckim we Włodawie.

¹⁰⁸ APLOCh, sygn. 154, Starostwo Powiatowe we Włodawie. Pismo starosty powiatowego do UWL z 4 listopada 1949 r. w sprawie akcji opieki nad stanem grobów żołnierzy radzieckich, b.p.

¹⁰⁹ A. Szczepański, *Groby żołnierskie...*, op. cit., s. 66.

¹¹⁰ APLOCh, sygn. 722, Starostwo powiatowe Włodawa, Grobownictwo wojenne, b.p.

¹¹¹ APLOCh, sygn. 3/30, Cmentarnictwo i grobownictwo wojenne 1950–1972, karta cmentarza Włodawa – Suszno, b.p.

¹¹² A. Szczepański, *Groby żołnierskie...*, op. cit., s. 66–67.

¹¹³ *Stalag 319 w Włodawa*, <http://www.sgvavia.ru/forum/78-1192-1> [dostęp: 10.10.2020].

¹¹⁴ J. Szubstarska, *Rosjanie zapłacili za remont*, „Echo Katolickie” 2018, nr 36, s. 23.

SŁOWA KLUCZOWE:

Stalag 319 W we Włodawie, niemieckie obozy jenieckie w Polsce w latach 1939–1945, jeńcy radzieccy na terenach polskich

Изложение

Лагерь для военнопленных во Влодаве

В статье представлена история Шталага 319 во Влодаве в 1943–1943 годах. Это был один из лагерей, подчиненных Шталагу 319 в Хелме. В материале представлены его место расположения в бывших казармах 9-го тяжелого артиллерийского полка во Влодаве. Статья обсуждает обращение с военнопленными, условия жизни, санитарные условия и питание военнопленных. Важным элементом статьи являются рассказы тогдашних жителей Влодавы о транспорте военнопленных, перевоженных со станции Орхувек во влодавские казармы, а также такие материалы, как личные карты, полученные с российского сайта «Мемориал». В конце статьи описана история местного кладбища военнопленных.

Ключевые слова:

Шталаг 319 W во Влодаве, немецкие лагеря для военнопленных в Польше в годы 1939–1945, советские военнопленные в Польше

ABSTRACT

PRISONERS OF WAR CAMP IN WŁODAWA

The article presents the history of Stalag 319 in Włodawa in the years 1943–1943. It was one of the sub-camps subordinate to Stalag 319 in Chełm. The material presents its location

in the former barracks of the 9th Heavy Artillery Regiment in Włodawa. It discusses the treatment of prisoners by German soldiers, living conditions, sanitary conditions and food for prisoners. An important element of the article is the accounts of then residents of Włodawa referring to the transports of prisoners driven from the Orchówek station to the Włodawa barracks, as well as materials in the form of their personal cards obtained from the Russian „Memorial” website. The text ends with a description of the history of the local prisoner cemetery.

KEYWORDS:

Stalag 319 W in Włodawa, German POW camps in Poland in 1939–1945, Soviet POWs on Polish territory

AUTOR:

dr Andrzej Rybak – Akademia Nauk Stosowanych we Wrocławiu.



Dawny Instytut Maryjski